

Wydawca: Karol J. Tel. 130-56, 108-88  
 Administracja: Karol J. Telefon 130-48  
 Redaktor i jego zastępcy przyjmują od  
 czytelników i 20 z po dołudniu  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
 Prenumerata miesięczna z odbiorem  
 numerów w administracji: Echa  
 4 zł. 60 gr. Odbiórem do domu 40 gr.  
 30 zł. 1 stycznia 1933 r. prenumerata  
 zamiejscowa z przesyłką pocztową wy-  
 nosi 4 zł. 90 gr. miesięcznie (z kwarta-  
 lami przy zapłacie z góry).  
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.  
 Artykuły nadesłane bez znaczenia ho-  
 norarium uważane są za bezpłatne.  
 Teksty w całości użyte tak i o-  
 dzianki redakcji nie zwraca.

**CENY OGŁOSZEŃ.**  
 Przed tablicą 1. Linia strona 40 gr.  
 2a w m. m. i tam strona 5 tam w (także)  
 40 gr. drukarki 20 gr. swyżymie 10 gr.  
 strona 10 amów drobne 12 gr. za 45  
 2a. dla poszukujących pracy 10 gr.  
 Najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. - di-  
 eozobrot i zł. ogłoszenia dwukolorowe  
 50 proc. drożej; ogłoszenia zagra-  
 niczne i czkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Za termin druku i treści ogłoszeń  
 administracja nie odpowiada. P. K. O.  
 Nr. 6890.

### Zdobycie najwyższego szczytu Ameryki.



Dr. Borchers — kierownik ekspedycji naukowej w Andy zdobył najwyższy szczyt Ameryki Aconcagua wysokości 6953 mtr.

## Po Warszawie i Poznaniu. Zajścia akademickie we Lwowie. KILKA OSÓB POKALECZONYCH.

LWÓW, 13. 11. (tel. wł.), We Lwowie w ciągu dnia wczorajszego po nabożeństwie za duszę ś. p. Wacławskiego wybuchły na miasteczko

zaburzenia. Młodzież akademicka podzieliwszy się na kilkanaście grup, zaatakowała przechodniów o wyglądzie semickim oraz w skle-

pach żydowskich powybijała szyby. W niektórych punktach miasta doszło do większych zajść likwidowanych przez policję, która kilkakrotnie szarżowała, roz-  
pędzając gromadzący się tłum.

Zajścia powtórzyły się wieczorem na przedmieściu Łyczakowskim. Do późnej nocy po mieście krążyły gęste patrole — jednak spokoju już nie zakłócano. W związku z zajściami dokonano licznych aresztowań wśród młodzieży akademickiej. Pogotowie opatrzyło kilku pokaleczonych.

### Premjer węgierski u Mussoliniego.



Juliusz Gömbös nowy premier Węgier, zwoleńca faszystów, przybył do Rzymu w odwiedziny do Mussoliniego.

## TRZY PROTESTY w Sądzie Najwyższym.

WARSZAWA, 13. 11. W poniedziałek, dnia 14 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnym stronę formalną trzech protestów przeciwko wynikom wyborów do Sejmu w okręgu nr. 54. (Tarnopol, Czortków i Zaleszczyki) Z okręgu tego weszli do Sejmu posłowie

Marcin Kobiernik, Jan Chojński-Dzieduszycki, Władysław Koszydarski, Marja Bałabanowa, Jan Klisz, Ignacy Jeger i Antoni Janowski z klubu BB., zaś dr. Stefan Baran, Dymitr Ładyka, Aleksy Jaworski z Klubu Ukraińskiego.

## REJENT OFIARĄ OSZUSTA. Niezwykła afera „perska“ w Przemyślu.

PRZEMYŚL, 13. listopada. W pewnych sferach jest przedmiotem komenta-

rzy i rozróżnów gruba sprawa „dywanowa“, której ofiarą padł rejent tut. p. St. Wilczek. P. Wilczek jest amatorem dywanów perskich, która to okoliczność sprytnie wykorzystał handlarz dywanów niejaki E. Klotz,

rodowity Węgier. Objędział on miasta Małopolski, oferując prawdziwe rzekomo perskie dywany i podczas jednego ze swoich objazdów handlowych zatrzymał się w Przenyślu, gdzie odwiedził m. in. pp. Wilczków, których potrafił tak przychylnie dla siebie usposobić, że p. Wilczek podpisał mu: weksle „grzeźnościowe“ na łączną sumę 2.500 dolarów.

Jako zabezpieczenie punktualnego wykupu powyższych weksli oddał Klotz pp. Wilczkom kilkanaście perskich dywanów, które, wedle opinii Klotza i przygodnych ekspertów, miały przedstawiać wartość o wiele wyższą.

Klotz, który oczywiście ani jednego terminu płatności nie dotrzymał, weksła, otrzymane od p. Wilczka natychmiast puścił w obieg za pośrednictwem lichwiarzy z przem. czarnej giełdy. P. Wilczek wniósł wprawdzie przeciw niesumieinnemu handlarzowi do prokuratury akt oskarżenia, ale i to nic nie pomogło, gdyż Klotz zniknął z widowni.

### Rewo'ta komunistyczna b. porucznika Reichswehry.



B. porucznik Reichswehry Scheringer, nasz dzony za przynależność do partii hitlerowskiej na 2 lata więzienia, przeszedł do komunistów i zorganizował w więzieniu groźną rewoltę.

### Wyjazd ministra Szembeka.

WARSZAWA, 13. 11. Nowy wiceminister spraw zagranicznych Szembek wyjechał do Paryża i Londynu.

## Radjo C. W. L.

Celem uniknięcia błędnej informacji oraz ewent. nieporozumień komunikuje, iż: nie posiadam wytwórni radjo - aparatury i odbiorniki mego pomysłu robię narkale tylko na zamówienie, na koszt i ryzyko reflektanta, za pobraniem 10 zł. zadatku, który w żadnym wypadku zwrócony nie będzie. W. Lipiński. Lódź, Białogłaska II.

## Centralny zjazd rolniczy w Warszawie. Rezolucje przedłożone będą Radzie Ministrów.

WARSZAWA, 13. 11. Dzisiaj zbiera się w Warszawie centralny zjazd rolniczy, który ma na celu skryształowanie wyników obrad zjazdów okręgowych i wojewódzkich w aktualnych sprawach organizacyjnych i polityki gospodarczej. Na plenarym posiedz. wygłoszone będą zasadnicze referaty i przyjęte rezolucje, które w

ciągu tygodnia przyjdą Radzie Ministrów. Zainteresowane w sferach rolniczych tym zjazdem było bardzo znaczne. W zebraniach okręgowych brało udział tysiące osób. Na zjeździe w Piotrkowie zarejestrowanych było 10.000 rolników.

## Nowy rozkład jazdy tematem obrad zjazdu delegatów dyr. kolejowych.

WARSZAWA, 13. 11. W pierwszych dniach grudnia odbędą się w Warszawie obrady zjazdu delegatów wszystkich dyrekcji kolejowych. Tematem obrad będzie ułożenie nowego rozkładu jazdy. W

pracy tej uwzględnione będą postulaty organizacyj i związków gospodarczych oraz prośby publiczności, zgłaszane w poszczególnych dyrekcjach.

## OLBRZYMIĘ STADA WILKÓW. napadają na ludzi i zwierzęta.

WILNO, 13. 11. (Tel. wł.) Od kilku tygodni woj. nowogródzkie cierpi na plagę wilków. Drapieżniki te rozmnożyły się od czasów wojny w sposób niebywały, w ostatnim zaś roku liczba ich stała się tak wielka, że przybrała rozmiar klęski.

W całym województwie, szczególnie zaś w powiecie słonimskim grasują olbrzymie stada wilków, liczące po 60 i 80 sztuk. Napadają na podróżujących koniami, na bydło i świnię, pasące się w polu, a nawet czynią wypawy na wsie. W imieniu czemerskiej wilki wdarły się jednej nocy na podwórze fowarku, atakując drzwi owczarni.

W gminie żyrowickiej wilki napadły na stadko owiec, które pożarły w mgnieniu oka, atakując również pastucha, który z trudem uratował się, wdrapując się na drzewo. Był jednak tak ciężko pogryziony przez wilki, że musiano go odwieźć

do szpitala w Słonimiu. Żadnego jeszcze roku nie widziano na przydrożkach, leśniach i polach tak licznych kości sarn, krów i koni, pożartych przez wilki, jak jesienią bieżącą.

W bardzo wielu majątkach właściciele ratują się przed zajądłosciami wilków w ten sposób, że kupują stare konie, biją je, obdzierają ze skóry i mięso porzucają w polu, zaspakajając tak głód wilków miejscowych, chronią inwentarz przed zbytnią natarczywością.

Na niedzielę dzisiejsza ogłoszona jest powszechna obława na wilki w powiecie słonimskim.

### Prof. Bartel w Warszawie.

WARSZAWA, 13. 11. Wczoraj przybył do Warszawy b. premier Kazimierz Bartel.

## Nowy lord-mayor Londynu.



Dotychczasowy lord-mayor (burmistrz Londynu) Sir Maurice Jenks (po prawej stronie) wręcza swemu następcy sir Percy Greenaway'owi berło urzędowe. Godność burmistrza city londyńskiej ma obecnie znaczenie jedynie reprezentacyjne. Dla uzyskania tego stanowiska bogaci obywatele londyńscy wydają duże sumy na ubogich, celem wywołania głosów. Obecny burmistrz Greenaway przeznaczył 20.000 funtów (600.000 zł.) na ubogich Londynu.

## POGRZEB OFIAR krwawych zajść w Genewie.

Genewa, 13. 11. (spec. wiad. Echa.) W dn. wczorajszym odbył się tutaj pogrzeb ofiar zająć śródownych przy udziale olbrzymich tłumów. Skonsygnowane oddziały policji i wojska pilnowały porządku. Proklamowany w piątek przez związki

robotnicze strajk generalny został w całości przeprowadzony. Bliższych informacji z poszczególnych kantonów narazie brak z powodu utrudnionej wskutek strajku komunikacji.

## Odptyw morza porwał olbrzymią liczbę ofiar.

SANTA CRUZ, 13. 11. (PAT.) Miasmo Santa Cruz jest tak doszczętnie zniszczone, że prawdopodobnie nie będzie już

mogło być nigdy odbudowane. Odptyw morza porwał olbrzymią, nieustaloną jeszcze liczbę ofiar.

## MAŻ UKAMIENOWAŁ ŻONĘ. Potworna zbrodnia w Warszawie.

WARSZAWA, 13 listopada. 26-ty komisariat policji zawiadomiony został w nocy o zbrodni żonobójstwa, dokonanej przy ul. Powązkowskiej nr. 60.

Jak się okazało, 39-letni Leon Dyżakowski, b. robotnik w fabryce tytoniowej przy ul. Dzielnej, właściciel domu na Marymoncie, wyrzucił przed kilku dniami żonę swą, 34-letnią Władysławę, handlarke warzyw na pl. Mirowskim, wraz z trojgiem dzieci z domu, zabraniając jej powrotu pod groźbą śmierci.

Wypędzona Dyżakowska znalazła schronienie w mieszkaniu małżonków Stefana i Marii Centkowskich przy ul. Powązkowskiej 60.

Dyżakowski, dowiedziawszy się, gdzie mieszka żona przybył około godziny 1-ej w nocy do mieszkania Centkowskiej, i nim domownicy zdołali się zorientować, rzucił się na śpiącą żonę, uderzył ją ka-

mieniem w głowę, poczem wydobywszy nóż zaczął zadawać jej ciosy na oślep.

Nim domownicy zdołali go obezwładnić, zbrodniarz zadał żonie kilkanaście ciężkich ran twarzy, pleców i klatki piersiowej.

Zbrodniarz został obezwładniony, związany i oddany w ręce przybyłej policji. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Dyżakowską w stanie b. groźnym do szp. św. Rocha. Dyżakowskiego aresztowano i po przesłuchaniu w XXVI-y komisariacie przewieziono do urzędu śledczego. Trojgiem małoletnich dzieci opiekowała się siostra rannej.

Według przypuszczeń przyczyną zbrodni były podejrzenia Dyżakowskiego, iż żona go zdradza. Dalsze dochodzenie prowadzi stołeczny urząd śledczy.

## Miejsce krwawych zaburzeń w Genewie.



Na tym placu doszło do krwawego starcia między demonstrującymi-bezrobotnymi który pod przewodnictwem komunistów napadli na wojsko. Podczas salwy, oddanej do tłumy 12 osób poniosło śmierć, a 65 osób zostało rannych.

# 15 LAT WIEZIENIA

## za podrzucenie żony pod pociąg.

Warszawa, 13.11 — Wczoraj zakończył się niezwykle zagadkowy proces Bolesława Michlewicza, oskarżonego o zamordowanie własnej żony i podrzucenie trupa pod pociąg.

ry zeznał, iż zamordowana miała czyścić stopy co świadczy, iż nie pobiegła sama na tor kolejowy lecz ja tam zaniesiono.

Sąd skazał Michlewicza na 15 lat więzienia, mimo upartego zaprzeczania winy ze strony oskarżonego.

# Terminator krawiecki generalnym dyrektorem. Oszukańczy bank w Warszawie.

Warszawa, 13.11 — W prasie warszawskiej i prowincjonalnej ukazały się zawiadomienia, iż „Towarzystwo Kredytu Krajowego i Zagranicznego, Reprezentacja Generalna” przy ulicy Hożej 5, udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na dłuższe i krótsze terminy. Towarzystwo oferowało kredyt od 200 do 50.000 złotych za uprzednim przysłaniem z tych 10 na koszty związane z informa-

cyjami kredytowymi. Tysiące naiwnych zwróciło się pod wskazanym adresem, uczyniło to również —  
Urząd Śledczy, który aresztował generalnego dyrektora w osobie 22-letniego Pawła Baszczyńskiego, terminatora krawieckiego, oraz 29-letniego Marjana Krajewskiego, zainicjującego katem w kuchni pewnego robotnika przy ulicy Złotej 48.

# Wagon z transportem buraków zmiążdżył robotnika.

WIELUN, 13.11. Ubiegłej nocy na terenie cukrowni w Wieluniu wydarzył się tragiczny wypadek. Na bocznicy kolejowej przetaczano wagony towarowe, zawierające transport buraków. Jeden z wagonów wykołej się i przygniół zajętego pracą przy wyładowywaniu robotnika 17-letniego Józefa Paszczaka, zamieszkałego

na przedmieściu Wielunia — Bugaju. Nie szczęśliwy robotnik poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

# Wieśniak bez rąk. Żarłoczne tryby maszyny.

ŁĘCZYCA, 13.11. W dniu wczorajszym we wsi Rogoszyce, powiatu łęczyckiego, wydarzył się tragiczny wypadek. U jednego z gospodarzy odbywała się młocka, przy której między innymi zatrudniony był 27-letni Andrzej Wiewióra. Wiewióra w pewnej chwili pochwycił

ny został przez tryby młocarni. Krzyk nieszczęśliwego wstrząsnął powietrzem. Maszynę zatrzymano i z trybów wyciągnięto zbroczonego krwią Wiewiórę. Uległ on zmiążdżeniu obu rąk. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powiatowego w Łęczycy.

# Pije Kuba do Jakuba... Smutny finał wiejskiej zabawy.

KALISZ, 13.11. Wczoraj po południu we wsi Bronczyn, gminy Błaszki, powiatu kaliskiego odbywała się zabawa taneczna w czasie której doszło do rozprawy nożowej między kilkoma młodymi parobczakami. W wyniku została dotkliwie pokłuty nożami niejaki Franciszek Nowak, zamieszkały w Bronczynie. Nowakowi cioci

— uszkodziły płuca. Ofiarę bójkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Kaliszu. Sprawcami krwawej rozprawy nożowej okazali się: Stanisław Woźniak, Czesław Klimczak i Józef Tomczyk, również mieszkańcy Bronczyna. Wymienionych osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

**ODZNACZENIE.**  
P. Kazimierz Roszak, sędzia handlowy, radca Izby Handlowo-Przemysłowej, prze wodniczący sekcji podatkowej tejże Izby i długoletni członek komisji podatkowej - odwoławczej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

**LECZNICA chorób oczu**  
ze stałymi łótkami  
**DOKTORA DONCHINA**  
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.  
Przyjmuje się chorujących wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. także chorujących przychodzących. 9 - 1 i od 4 - 7 i pół.

**LECZNICA**  
przy ul. Zachodniej Nr. 27  
(róg 11-go Listopada) Tel. 116-44  
Dr. Bronikowski (choroby uszu, gardła i nosa) 11-12, i 4-5. Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne) 11-12. Dr. Billiński (chor. skórne i wen.) 4-6. Dr. Probst (chor. kobiet i akuszerka) 12.30-1.30. Dr. Jastrzębski (chor. oczu) 8-9. Dr. Koliński (chor. oczu) 10-11 i 3 razy tygodniowo. Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne) 1.30-2.30. Dr. Sławiński (chor. chirurgiczne) 8-9. Dr. Kotulski (chor. wewn.) 1-2. Dr. Misjon (choroby wewnętrzne) 6-7. Dr. Rejterowski (chor. płuc) 1-2. Dr. Klichowiecki (chor. dzieci) 1-2. Dr. Orylska (chor. dzieci) 4-5. Dr. Sławiński (chor. nerwowe i psychiczne) 5-7. Dr. Gontarski (chor. nerwowe) 4-5.30. Gabinet dentystryczny. — Lekarski - dentyści Nowakowski. godz. 3-8. Lampa kwarcowa.

**DR. MED. M. FELDMAN**  
akuszer - ginekolog  
przeprowadził się na Zawadzka 10.  
TELEFON 155-77 Przyjmuje od 9-12 i do 3-5 po poł.

**DR. MED. NIEWIĄŻSKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopielicze. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

**DOKTOR REICHER**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopielicze.  
Południowa 28, tel. 201-93  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w nie dzielnie i święta od 9-1

**DR. MED. SOMMER**  
UL. 6. SIERPNI 1. Tel. 220-26  
powrócił  
Chor. skórne weneryczne i kobiece  
Od godz. 9 do 1 i od 5 do 9 wiec. W niedz. od 10-1  
Oddzielna poczekalnia dla pań.

**Dr. med. BERMAN**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopielicze.  
Cegielniana 15 tel. 149-07  
Przyjmuje od godziny 8-9 i od 11-12 i od 4-6 do 8-9 w niedziele i święta od godziny 9-1 i od 1-3  
Dla niezamożnych ceny lekarskie.

**Dr. med. J. SCHORR**  
latem w „Iwoniczu” Zdroju obecnie ordynuje w chorobach serca i sklerozy  
Łódź, Gdańska 11, tel. 226-85  
w godz. 4-6 po poł.

**DOKTOR H. WOLKOWYSKI**  
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopieliczych.  
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w niedziele i święta od godz. 9-1 i od 1-3.

**DOKTOR W. LAGUNOWSKI**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopielicze.  
Gabinet Rosztgen-LECZNIKI Przyjmuje od 8,10-10 rano, i do 2 i pół i 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 9-11.30 rano.

**Dr. med. Z. STACHOWSKA**  
akuszerka i choroby kobiece  
przeprowadziła się na  
Piotrkowską 153. tel. 145-10  
przyjmuje od 3-6 wiecz

**DOKTOR A. ZEBROWSKI**  
Radwańska 15. tel. 232-22  
Choroby uszu, nosa i gardła.  
Przyjmuje od 1-3 i od 3-5 po poł

**Dr. ME. GR. EGORZ ROZENBERG**  
Choroby żołądka, kiszek, wątroby  
przemiany materii i wewnętrzne.  
Gdańska 44, tel. 224-44.  
Przyjmuje od 5 do 7 po p., w niedziele i święta od 12 do 4.

**KAŻDY MOŻE BYĆ PIĘKNY!**  
**TO NIE CZARY,**  
**TO NAUKA**  
O HIGIENIE, KULTURZE FIZYCZNEJ, KOSMETYCE, MODZIE I FRYZURZE,  
**KTÓRA UDOSTĘPNI KAŻDEMU**  
za 50 groszy  
**DWUTYGODNIK ILUSTROWANY „URODA”**  
DO NABYCIA WSZĘDZIE.

# Adw. Forelle obrońcą Kuźmickiego. Przyjaciółkę aresztowanego zwolniono z więzienia.

Łódź, dn. 12 listopada. Jak zdołaliśmy się poinformować Sledztwo w sprawie b. asesora Sądu Grodzkiego w Łodzi Włodzimierza Kuźmickiego dobiega końca.  
Osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie — Kuźnicki przesłuchiwany jest przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Witulskiego.

Wczoraj Kuźnicki zwrócił się specjalnym pismem do adw. Daniela Forellego z prośbą o podjęcie się jego obrony.  
Adw. Forelle w związku z tem wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Warszawy, gdzie odbędzie rozmowę z władzami sądowymi i zbada stan sprawy, poczem ewentualnie odbędzie konferencję ze swym klientem.

# Doroczna konferencja w Ministerstwie Rolnictwa.

WARSZAWA, 13.11. W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się doroczna konferencja naczelników wydziałów departamentów produkcji rolnej i weterynarii mająca na celu ustalenie programu pracy departamentów na rok najbliższy.  
Obradami kierował osobiście minister Ludkiewicz.

# 4-ch zbójów ograbiło kupców. W Aleksandrowie niepokój...

ŁÓDŹ, 13.11. W dniu wczorajszym, około godz. 12 w nocy na odcinku szosy Aleksandrów — Poddebice, pod wsią Koleszyn przejeżdżający wozem Józef Rosiak, mieszkaniec wsi Sarnówek, gminy Puczniew, powiatu łódzkiego i kupiec Aleksandrowski Stanisław Kościelak napadnięci zostali przez czterech zamaskowanych i uzbrojonych w noże napastników. Bandyci po steroryzowaniu napadniętych zrabowali Rosiakowi

44 złote, zaś Kościelakowi 29 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.  
Poszkodowani udali się do najbliższego posterunku policji powiatowej gdzie zameldowali o napadzie. Przeprowadzony przez policję natychmiastowy pościg przy czynił się do zatrzymania kilku podejrzanych osobników.  
Dalsze poszukiwania trwają.

**NOWY MOMUS** Zgierska 17.  
Od wtorku dnia 8 b. m.  
**wielka rewja p. t.**  
**„EDZIO i FREDZIO”**  
na czele Edward Rej i Jan Wiśniewski.  
Ceny reweacyjne od 30 do 70 gr.

# SLABE KOBIETY. Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 13 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnym przy ulicy Podgórznej 45 usiłował pozabawić się życia przez wypicie esencji octowej 39-letnia Romańczyk, bezrobotna. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatę do szpitala. Stan Romańczyka groźny.

W branie przy ulicy Piotrkowskiej 160 upadła z wyciecznika 22-letnia Stanisława Brzozowska, bezdomna. Brzozowska przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

**ŁAPINSKI Antoni** obrońca przy Sądach Grodzkich przyjmuje sprawy: cywilne, karne, administracyjne, skarbowe, hipoteczne. Porad prawnych udziela za wynagrodzeniem 2 złotych. Zgierska 95, przyjmuje codziennie. Niezamożnym ustępstwa.

**STRZELAJ DO CELU!**  
Broń bez zwolnienia pellicji, Browning 6-10 mm, strzelający z metalowych naboju do celu. Patent Nr. 2295 rączka niklowa, pokryta czarna masą ebonitową według rysunku za zł. 8,95 (sam 30) wraz z eleganckim futerałem skórzanym wysłany za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienie 2 szt. zł. 16,50 —, 100 kul mosiężnych zł. 375 — Adresować:  
**D. W. Kuperman** Warszawa I. skrz. poczt. 97. Oddz. 14.  
Uwaga! Brownlajgi nasze nadają się również do strzelania na placu strzelnicy.

**AKUSZERKA PIPIKOWA**, dyplomowana Cesarzowska akademją medyczną. Przyjmuje zamówienia Kilińskiego 104, m. 65.  
**MASZYNE** Singera, gabinetowa, prawie nowa sprzedam zaraz. Gdańska 8, I piętro, front, m. 10  
**MEBLE**: sypialnie brzoza, róża, lesion, dąb; pokoje stołowe, garderoby, łóżka, kredensy, stoły krzesła sprzedaje tanio na raty. Zamienia. Stołarnia, K. Galara. Warszawska 16, tel. 231-50.  
**PRZYJME** dwóch panów na mieszkanie, Kilińskiego 129, m. 7, front.  
**DO Odstąpienia** pokój duży, słoneczny, front światła elektryczne, ul. Wysoka 8, m. 20 (przy Przejazd).

**DZISIEJSZY KONCERT SYMFONICZNY PO POŁUDNIOWY.**  
Dzisiaj, punktualnie o godzinie 3.15 po południu odbędzie się w sali Filharmonji inauguracyjny koncert symfoniczny łódzkiej orkiestry filharmonicznej. Nasi filharmonicy pod dyktando znanego komitego kapelmistrza Walerjana Berdajewa wykonają nieśmiertelne dzieło Bethovena symfonję trzecią „Eroica” a solista Bolesław Ginzburg wykona koncert wiolonczelowy. Dworaka. Wśród melomanów łódzkich zapowiedziany koncert wzbudził duże zainteresowanie. Bilety po cenach przystępnych sprzedaje kasa Filharmonji

**HURTOWNIE TYTONIOWE**  
Związków Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi. ul. Piotrkowska 6, Nawrot 18 (róg Senkiewicza) Nowo-Zarawska 10.  
Hurtownie sprzedają wyroby tytoniowe P. P. Detaliom. m. Łódź i Powiatu Łódzkiego TELEFON CENTRALI 145-60.

**ZAWODOWA** krawcowa przyjmuje do nauki kroju opłata tygodniowa 2 złote. Wyczuca rysunków zasadniczych, modelowania, bielizniarstwa i krój dzięgłny. Ul. Limanowskiego Nr. 83 m. 7, parter; A. Łęczak.  
**ZŁOTO**, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyna jubilerski, I. Fijałko, Piotrkowska 7.

ŁÓDŹ, Al. Kościuski 27, tel. 141-01, 132-01 biuro „Polruch” poszukuje — poleca gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.  
**MOTOCYKLOWE** cylindry szlifuje, motocykle naprawia Zakład Siusarsko - Mechaniczny S. Dominiak Piotrkowska 116.

**NA WYPŁATY.** Na czasie. Firanki odpasowane i na metry. Kapy, obrusy. Towary wędziane na suknie, płaszcze i kostjomy oraz jedwabie. Towary na ciepłe szlafroki, aksamity, flanele, barchany. Towary kamgarne męskie. Pulowery damskie. Gotowe damskie płaszcze i męskie ubrania. Biały towar. Damska i męska bielizna. Obuwie. Pończochy. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu na najdogodniejszych warunkach i najtańszych cenach poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

**LEKCYJ** muzyki fortepianowej (wyższej) za sad metodyki udziela rutynowana nauczycielka od 20 zł. miesięcznie. Napiérkowski 76, m. 8.  
**MASZYNA** do szycia rękawiczek Singera dobrze szyjąca do sprzedania. Przyjmuje reperacje maszyn. Bałucki Rynek 9, Rędzia

**DO SPRZEDANIA** lub wydzierżawienia -klep spożywczy od zaraz przy ul. DREWnowskiej 56.

Lekarz - Specjalista  
**Chirurg-Plastyk**  
Dr. Str. Michałek-Grodzki  
Warszawa, Wspólna 49 m. 3.  
**OPERACJE** Estetyczne twarzy, nosa, uszu, plastyczne biustu, brzucha, kończyn. Ginekologiczno-plastyczne. Zniekształceń ciała. Braku owłosienia (brosy, brwi i rzęsy) metodami plastycznymi. Godziny 12-21 5-7.

**Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!**  
pomoc i skutek bez operacji.  
Ruptury, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konieczna spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.  
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe nowej metody usuwają radykalnie i najniebezpieczniejsze i najzastarszałe ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przesłony tworzenia się garbów i grzbioty, lecan. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolejących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.  
Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. dr. A. Barański, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kolanowski.  
**Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa**  
Łódź, ul. WOLCZAŃSKA NR. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 3-7.  
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.  
**PODROKOWANI.**  
Za wstrzymanie mef ciężkiej przepukliny gumowym bandażem, tą drogą składam serdeczne podziękowanie W. F. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczajska 10.  
(—) Dr. teol. i fil. ks. Wawłowicz Antoni

**Primeros GUM**  
Nie bądźcie lekkomyślni!!!  
NIE KUPUJcie WYPOW WATPIWYCH PAMIĘTAJcie, że przetrwały  
**„PRIMEROS”**  
mają już ustaloną op. jak najlepsze z najlepszych  
**Dr. med. HALTRECHT**  
choroby skórne, weneryczne i moczopielicze.  
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.  
Przyjmuje od 8 do 11 rano, i do 3 w poł. i od 5 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 p.

Wyłączna sprzedaż węgla z kopalni  
**„Kazimierz” i „Juljusz”**  
Abramowicz i Wodzisławski  
Wyłączna sprzedaż wozowa węgla z kopalni Kazimierz i Juljusz Łódź, ul. Kilińskiego 66, tel. 147-66  
bocznica przy stacji Łódź-Fabryczna  
stałe na składzie koks „Gotthard” i „Wolfgang”.

# ŻYCIE NOCNE W STOLICY NIEMIEC. Jak się Berlin bawi...

## Zwolennicy silnych wrażeń.

Berlin, w listopadzie.

Berlin powojenny jest dziwnym miastem. Z jednej strony zdemokratyzował się, z drugiej ludność przeciętna zachowała gusty i przesady arystokratyczne z dawnych „dobrych” czasów. Berlińczyk i berlinka lubią się bawić „billig aber vornehm”. Dostosowały się do tego zarówno jadalnie i kawiarnie, jak i teatry rewjowe.

W nowej wytwornie urządzonej restauracji Kempfńskiej „Vaterland” można zjeść świetny obiad za jedną markę; dawne „Aschinger” wyelegantniały a przybyły „Quicki”, gdzie również dają jeść tanio a zarazem wykwintnie zrana, w południe i wieczorem. Wszędzie gra muzyka, a Aschinger na Kurfuerstendamm ma dancing. Szczególnie pięknie urządzone są w Berlinie kawiarnie, przewyższające pod względem szyku „cafes” paryskie. Oto oraz „Konditorei Wien” na kawiarnie: „Cafe am Zoo” Kurfuerstendamm. Do nich wszędzie przychodzi się głównie na kawę i słodczyce do drugiego na kolację (choć nazwa „Konditorei” jest tu pustym dźwiękiem i odnosi się zapewne do charakteru tej kawiarni — restauracji w przeszłości). W obu uderza elegancja, świetna muzyka a w drugiej i przystępność cen: za markę można zjeść dużą i smacznie przyrządzoną porcję i siedzieć całą wieczór.

Oczywiście, że tu i tam jest dancing. Wzorem Paryża, ożywiło się ostatnio w Berlinie życie nocne. Podczas jednak, gdy w Paryżu przybytki nocne istnieją w specjalnej dzielnicy „hulaszczej”, na Montmartre, w Berlinie odbywa się to w samym centrum. Trudno wyliczyć wszystkie „Nacht-lokale” — dancingi i kabarety. W dzielnicy zachodniej (Westen) największym „domem balowym” jest „Femina”, odznaczająca się elegancją i przystępną ceną. Jest to Ziemia Obie-

cana dla snobów, którzy mają mało pieniędzy i pragną udawać arystokratów.

Ale w tych wszystkich wymienionych lokalach bawić się można poważnie i skromnie. Prawdziwy hulaka na rozrywce poważnej nie poprzestaje, lecz wędruje dalej. Nawet t. zw. dobre towarzystwo zabawiwszy się skromnie w „Femina” lub „Casanovie” udaje się całą paczką

do zakładów mniej wybrednych,

ale za to weselszych i rozwiązańszych. Jest ich mnóstwo a są obliczone na wszelkie gusty i według wszelkiej zamożności. Jednym z słynniejszych jest „Residenz-Casino”, znany bardziej pod skrótem „Resi”. Tam znajdują się telefony stołowe oraz poczta rurowa — do korespondencji ustnej i listowej oczywiście z siedzacemi bliżej lub dalej pięknościami. A trzeba wiedzieć, że berlińskie oświadczenia i niedołęzne należa już do przeszłości. Po pierwszej do Berlina przywędrowały ostatnio kobiety z dawnych Austro-Węgier a więc wiedeńki i budapeszteńki, które i dawniej słynęły z przyrody i szuku powtóre i prawdziwe berlińki już się wygimnastykowały i nauczyły się ubierać.

rywalizując ekwipieżem z europejskimi.

Jest więc z kim korespondować a ponieważ w Niemczech grasuje po wojnie frywolność, więc komunikacja nie pozostaje bezowocna.

A wszystko urządzone jest tak romantycznie, że sama atmosfera zaprasza do flirtu. Są tam fontanny światła, a każdorazowy taniec oświetlany jest różnobarwnie: czerwono, niebiesko, zielono, tak że uczestnicy wydają się sobie wzajemnie istotami niezemskimi. Od czasu do czasu pokoje urządzone są egzotycznie: po japońsku, po chińsku, po hindusku etc.

Ostatnio urządzone tu także „Lido” na wzór istniejącego w Paryżu w Champs Elysees. Naśladując znaną miejscowość

kąpielową „Lido” pod Wenecją, ustawiono tu basen pływakki, gdzie we wszelkich porach roku można podziwiać najpiękniejsze kobiety Berlina, lżejszego rodzaju, w kostiumach kąpielowych. Niekiedy zresztą i kobiety z towarzystwa rywalizują z kokotami. W innym podobnym zakładzie „u Munda” odbywają się „noce wschodnie” z konkursami na najpiękniejszą „odaliszkę”.

Być pod dobrą datą, człowiek spada coraz niżej. Tak dzieje się i z hulającym berlińczykiem który po odpowiedniej ilości cocktailów opuszcza się niżej — dostownie i przemośnie. Oto imamy przed sobą „tanz-lokal” w dzielnicy handlowej Aleksanderplatz, o którym to lokalu afisz głosi, że znajduje się „4000 milimetrów niżej zwierciadła morskiego” i gdzie „sam Neptun we własnej osobie dryguje tańcami nimf wodnych”. Nimfy noszą długie włosy, mają na głowie grube wieńce z róż morskich; nóżki ich spowite są w zielone majteczki, a ciała w tejsze barwy welony. Krażą one po sali robiąc do gości „perskie oko”, i kiwając ku nim uwodzicielsko sitowim

i welonami koloru morza.

Przedstawienia odbywają się zresztą w formie bardzo przyzwoitej, tak że widzowi zdać się może, że znajduje się w towarzystwie tańczących mniszek. Niekiedy jednak nagle obraz się zmienia. Z przyczyn dla gościa zgola niezrozumiałej, poczciwe „zakonnice” poczynają się ze sobą kłócić, a kłótnia zamienia się w bijatykę. W takich wypadkach widz najlepiej zrobi, gdy się ulotni gdyż inaczej może oberwać od obu stron „wojujących” albo co gorsza uckać się w kocio. Jestto bowiem dzielnica niebezpieczna i do takiego lokalu częstokroć wkracza policja, w poszukiwaniu jakiegoś ukrywającego się ptaszka. Zresztą trzeba nadmienić, że niekiedy te bójki są rozmyślnie inscenizowane, aby przysporzyć „szanownej publiczności” silnych wrażeń. Bywały o tem wiedzą i śmieją się z leką wprowadzonych nowicjuszków.

Fem.



**Zdradliwe powietrze** w przejściowej porze roku zagraża zdrowiu: cięgle zmiany pogody, nagłe i niespodziewane, wywołują przeziębienia, powodują niejednokrotnie do niebezpiecznych chorób, którym niewiele ludzi potrafi się oprzeć. Aby się uchronić przed zębennymi skutkami niepogody i słoty nie wystarczy tylko ciepłejsze okrycie, należy przede wszystkim wzmocnić wewnętrzną odporność organizmu. Odywianie się przy pomocy środka szybko przechodzącego w krew uodporni organizm, czyniąc go mniej wrażliwym na zaziębienie i jego przykre następstwa.

**OVOMALTINE**

Jest to jedyna skoncentrowana odywka o doskonałym smaku, zawierająca wszystkie najbardziej wartościowe składniki siodu, jaj, mleka i kakao, sporządzona specjalnym sposobem przy niskiej temperaturze, posiada cale bogactwo witamin, diastazy i lecytyny. Pijcie więc codziennie filiżankę Ovomaltyny, która wzmocni organizm, zapetrzując go w zapas sił i energii.

**Filiżanka OVOMALTINY — to filiżanka zdrowia!**

OVOMALTINĘ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych (drogerjach).

Proby i broszury wysłać bezpłatnie

**FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA**  
**Dr. A. WANDER, Sp. Akc.**  
**KRAKÓW**

CENY: puszka 125 gr. Zl 2 50  
250 gr. Zl 4 30  
500 gr. Zl 8 00

## WIŚIELEC POD PARASOLEM. Więcej obawiał się deszczu — niż śmierci.

W pewnej mieścinie na północy Francji zdarzył się wypadek, któremu nie można odmówić makabrycznego humoru: Szedł obywatel drogą i szukał drzewa na którym mógłby się powiesić. Znalazłszy je, rozpoczął „przygotowa-

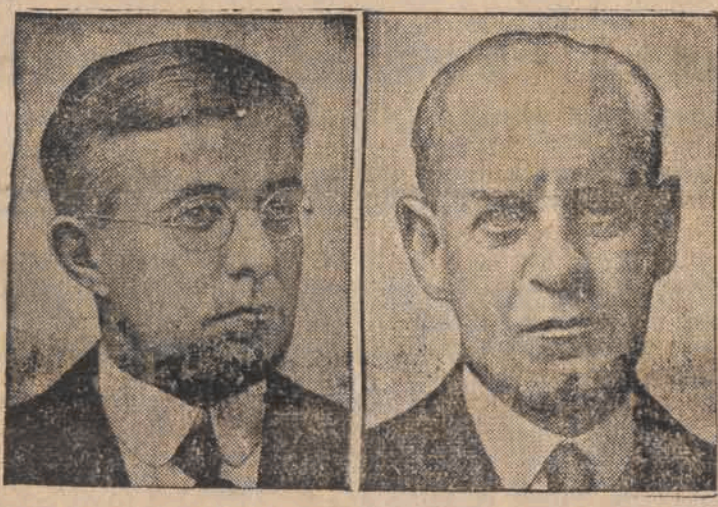
nia”. Ale nagle słońce zasnuło się chmurami i

**luna! deszcz.**  
Wówczas krotkowilny samobójca wrócił do mieszkania na parasol. Dopiero zabezpieczwszy się przed zmoknięciem, zafatyl sobie pętlę na szyi i popłynął w Niechyt. Dziennikarz, który opowiada o tym fakcie w jednej z gazet paryskich, mówi że spytał pewną 6-letnią dziewczynkę: jak ci się zdaje, co go ten człowiek urządził

**te oczywistą hecę?**  
— Myślałem — mówi dziennikarz — że mała powie mi: bo się bał więcej zmoknięcia, niż śmierci! — ale ona mnie zaskoczyła inną odpowiedzią: — Bo chciał, żeby o nim pisano w dziennikach!  
Zaiste, powojenne dzieci czują „ducha czasów”.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” sprawia znakomitą ulgę. Ządać w apt. i drog.

## Laureaci nagrody Nobla.



1) Amerykański profesor Langmuir, laureat Nobla w dziale chemii. 2) John Galsworthy, znakomity pisarz angielski otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla w dziale literatury.

## Djabelska jazda przemysłników. Gwoździe unieszkodliwiły opryszków.

Z jak szaleńcza odwaga postępują przemysłnicy, dowodzi wypadek, jaki się zdarzył na tak zw. Berrenberg, w pobliżu Herzogenrath. Od strony granicy holenderskiej nadjechał znany już władzom celnym samochód przemysłników i nie zważając na pierwszą linię posterunków celnych z szaloną szybkością pojechał dalej. Strażnicy zawiadomili odpowiednimi sygnałami świetlnymi drugą linię posterunków, która już strzałami

przycięła przemysłników. Pomimo to samochód minął drugą, a nawet i trzecią linię posterunków i zatrzymał się dopiero wówczas, kiedy na drodze położono deski, wybite gwoździami, wskutek czego pękły wszystkie opony samochodowe. Przemysłnicy rzucili się natychmiast do ucieczki, tak że zdołano ująć tylko jednego z nich, 22-letniego młodzieńca. W samochodzie znajdowało się 25 centnarów kawy.

# Książęce Noce

POWIEŚĆ Przekład wabrowany.

**STRZĄCZENIE POCZĄTKU.**  
W pensjonacie starej panny Mesureux w ciężkiej uliczce paryskiej zamieszkał emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.  
Mieszkała tam też Natalia Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książe Fedor Aszkeliანი ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zarczynę w Wasia. Książę Aszkeliანი po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich żądliwów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.  
Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zrzeczości Helena poddała się zupełnie jego urokowi.  
W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.  
Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.  
Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiadziła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalia była pielęgniarką.  
Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.  
W końcu podniósł się powoli i rzekł nie patrząc na ojca ani na Szuwałowa: — Nie powinna była... nie, naprawdę. Nigdy o nic nie prosiłem. A więc poco te zarczynę? Poco?...  
I ponieważ wargi zaczynają mu drżeć, ciałe drzeć, oddalił się.

— Zobaczy pan jutro, jakie to wszystko niemądre! — zawołał za nim Szuwałow.  
Nazajutrz Wasia dowiedział się przez pannę Mesureux, że Helena zgłosiła się, by zapłacić rachunek, i że jej pokój jest wolny.  
— Wiedziałem o tem dobrze, — rzekł kiwając głową ruchem starca.  
Odtąd rozpoczęły się dla Aleksiego Dmitrycza dni pełne udręceń. Zjawił się znowu jego dawniejszy koszmar — ten który Helena na jakiś czas usunęła. Wasia nie wstawał już z łóżka, a siły z godziny na godzinę widocznie go opuszczały. Ale tym razem było w tem jeszcze coś straszniejszego, coś przed czem cofał się rozum Aleksiego Dmitrycza: ponura radość, jakiej doświadczał jego syn z powodu tego gwałtownego pogorszenia.  
Dawniej nawet w chwilach największego osłabienia serca, Wasia nie poddawał się staral się ukryć swoją chorobę. W każdej chwili można było czytać w jego twarzy miłość dla ojca i chęć życia. Teraz zaś stał się nieczuły na cierpienia i dowody miłości ojca.  
Nawet nie czytał nic. Zapatrzony w głąb własnej istoty, zaciskając coraz większym uporem swe z każdym dniem bledsze wargi, zdawał się śledzić postępy niszczącej jego ciało destrukcyjnej potęgi.  
Wiosenne wieczory stawały się coraz niekniejsze i coraz bardziej odurzające. — Zdobądź się na mały wysiłek błagał nieraz Aleksy Dmitrycz. —

Ubierz się, zrób parę kroków do olacyku. To tak blisko, oprzesz się na mnie. Jestem pewny, że jeśli wyjdiesz, to wyzdrowiejesz.  
Ostatnie słowa tej zawsze daremnej prośby nie były wybiegiem. Aleksy Dmitrycz, zgnębiony ostatnim ciosem, uciekał się do najdzicniejszych przesądów. Jego mózg, jeszcze przed kilku dniami pełen żęczyzny, niezdołny był już do rozumowania. Wszystko stawało się dlań przepowiednią. Szczególnie jedną badał z nadzieją i niepokojem.  
Okna ich pokoju wychodziły na maleńki kwadrat ziemi zasypanej żwirtem, który panna Mesureux nazywała swoim ogrodem.  
Stało tam drzewo, które podobno megdył kiedy przetrześć wokół była wołna miało być silne i piękne. Ale od czasu kiedy wysokie domy wyrastały dookoła niego owe zapory między niem a słońcem i powietrzem, drzewo zaczęło powoli schnąć i umierać. Otóż Aleksy powiedział sobie, że jeśli najmniejszy listek, lub kieltek rozwine się na martwych konarach, które sięgały ich okna, Wasia będzie uratowany. I każdego ranka z tem samym błaganiem, zwróconem do jakiegoś mglistego, ale może miłosiernego bóstwa Aleksy Dmitrycz pochylał się nad bezlistnym drzewem w ogrodzie panny Mesureux.  
Ale choć wiosna w całym swym majestacie zapanowała już na świecie, jej dobroczynny wpływ nie dotarł do ogródka panny Mesureux; był on nadal głucha martwa szczelina między murami i nie ożywiało jego wieszczych galezi.  
Tak minął tydzień. Wasia był coraz słabszy. Szuwałow, wzywany niejednokrotnie, ograniczał się już tylko do kilku słów otuch.  
Nie mógł już nic zrobić, ani on ani nikt, dla tego organizmu wyczerpanego nadwrażliwością, bezkwestywnością i

cierpieniem. Nie, nikt nawet ta, która uczyniła, a potem zniszczyła swemi okrutnemi, młodemi rękoma ten cud.  
Kres zdawał się Szuwałowi tak nieunikniony, tak bliski, że medycznie Wasia go już dawno nie interesował.  
Aleksy Dmitrycz, domyślając się tego, niechęć widzieć spojrzeń Szuwałowa, nie wzywał go do chorego. W tym czasie uzyskał w redakcji pozwolenie na pisanie artykułów u siebie w domu i mógł nie chodzić do drukarni. Zamknął się z Wasią.  
Były to godziny złowrożej ciszy; chory milczał z uporem. Aleksy Dmitrycz spędzał je trzymając syna za rękę i patrząc martwym wzrokiem przed siebie. Od czasu do czasu podnosił się, jakby pod wpływem jakiegoś rozkazującej mocy, podchodził do okna i wracał na swoje miejsce przy łóżku Wasi. Tak siedział do chwili, kiedy trzeba było zabierać się do pracy.  
Gdy chwila ta nadchodziła, Aleksy Dmitrycz budził się z pochłaniającej go najgłębszej nawet zadumy, zasiadał do pracy o oznaczonej porze, jakby słyszal dzwoniące wzywające go zegara. Nie darmo miał za sobą czterdzieści lat dziennikarstwa. Jedynie może aktorzy i starzy żołnierze mogą tak skrupulatnie i sumiennie, a jednocześnie tak mechanicznie spełniać swe zajęcia, jak ci ludzie którzy przywykli, aby o danej godzinie zjawiła się stronica, będąca wyrazem zdarzeń na całym świecie. I kiedy odczuwał, że owo emigranckie piśmanko wzywa go, — piśmanko marne, anemiczne, ale jednak jego własne, — Aleksy Dmitrycz puszczał rękę Wasi siadał na połamanej kanapie, ustawiał na krześle kałamarz, kładł papier (pokój był za mały, żeby mógł pomieścić stół) i skurczony we dwoje brał się do pisania.  
Ale myśli, które dawniej w Rosji zjawiały się z pierwszym poruszeniem pióra tak szybko i gromadnie, teraz

napływały tylko skąpyim ciągle wyczerpującym się strumykami.  
Już od jakiegoś czasu, aby przezwyciężyć tę trudność myślenia, Aleksy Dmitrycz uciekał się do pomocy wina. Zwykle wystarczał jeden, lub dwa kieliszki. Ale kiedy zjawiła się ta udręka — drzewo wiecznie bezlistne — która męczyła go najsilniej właśnie wtedy, kiedy nachylał się nad swym dziwnym biurkiem, wtedy trzeba było podwoić i potroić porcję, a wkrótce stała się potrzebna cała butelka aby poruszyć wyczerpany mózg.  
W pierwszych dniach nie miał odważyć pić w obecności Wasi. Szybko schodził do kuchni i tam kazał sobie nalewać potrzebną miarę porcję. Ale wywołane podniecenie było krótkotrwałe i w trakcie pisania artykułu Aleksy Dmitrycz czuł nagle rosnącą w nim straszliwą pustkę. Trzeba było znowu biec do kuchni, prosić zdziwioną służącą o kilka kieliszków wina, które wypijał jeden za drugim. Wtedy Aleksy Dmitrycz zaczął przynosić całą butelkę pod płaszczem i ukrywał ją jak złodziej pod swoją kanapą. Kiedy odczuwał konieczność picia, wyciągał ukradkiem butelkę i leżał prawie żeby nie być w polu widzenia Wasi, przyciskał ją do ust.  
Czy młody człowiek przejrzał ten naiwny podstęp? Czy widział, że codzień o tej samej godzinie ojciec jego wpada w stan dziwnego podniecenia, a czy starca, tempo patrzące przed siebie, przystawia wilgotna mgła?  
Nikt nie mógł tego odgadnąć, ale pewnego wieczoru kiedy majowy podmuch stał się już zbyt ciężki dla piersi Aleksiego Dmitrycza, kiedy nieśmiało poprosił: „powiedz mi cośkolwiek mój mały. Nie mogę już dłużej znieść twego milczenia”, za całą odpowiedź usłyszał: „Nie jest jeszcze najgorzej z tobą ojciec. Odlwym ją mógł chociaż pić, byłoby mi łatwiej...”  
(D. c. n.)

## Echa ze stolicy.

**Życie Warszawy w kilku wierszach.**

Prezydent miasta powołał tymczasowy miejski komitet wystawy międzynarodowej w roku 1943 w Warszawie. Do komitetu wchodzi: prezydent miasta — jako przewodniczący, dwaj ławnicy wybrani przez magistrat, naczelniczy wydziałów technicznego i spraw ogólnych dyrektorzy: finansowy, wodociągów i kanalizacji, tramwajów miejskich i gazowni, kierownik inspekcji elektrycznej oraz zarządzający działem regulacji. Nadto do komitetu wchodzi przedstawiciele zaproszonych instytucji.

Najbliższa premiera teatru Polskiego będzie klasyczna operetka Jana Straussa pod tyt. „Zemsta nie toperza”. Straussowski arcydzieło wystawione ma być z wielkim nakładem pracy. Libretto opracował Julian Tuwim, inscenizację przeprowadził według układu Maxa Reinhardta, w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza. Główne role wykonają pp. Maryla Karwowska, Maria Radwanówna, Mariusz Maszyński, Ludwik Lawiński, Bolesław Mierzejewski oraz para znakomitych tancerzy: Złota Halama i Feliks Parnell. Blisko sto osób bierze udział w tym widowisku.

Maia być wkrótce wydane przepisy o wszelkich domach lekko rozrywkowych, a więc kabaretach, dancin-gach, nocnych knajpach, tawernach itd. Dotychczasowe przepisy nie są życiowe, wobec czego wykreślenie przepisów tym przepisom nie są przejawem złej woli ze strony właścicieli zakładów, ale pro prostu muszę życiowym.

Magistrat wystąpił do rady miejskiej o podwyższenie podatku od psów w roku 1933 iak następuje: opłata od jednego psa pokojowego w wysokości 30 złotych miała pozostać bez zmian, od każdego następnego miała być podwyższona z 50 do 100 złotych. W dalszym ciągu miał być pobierany podatek od jednego psa podwórzowego, od każdego następnego podatek miał być podwyższony z 5 do 30 złotych. Komisja finansowa — budżetowa rady miejskiej wniosek ten odrzuciła, utrzymując dotychczasową wysokość podatku. Ostateczna decyzja należy do plenum rady miejskiej.

Na ostatnim posiedzeniu rady budowlanej magistratu rozpatrzone zostały 27 projektów, z których 22 zatwierdzono, a w stosunku do 5 decyzje odroczone. Zatwierdzone projekty dotyczą jedynie drobnych przeróbek. Nie zatwierdzono ani jednego projektu nadbudowy.

## Pojedynek na kije o serce pięknej dziewczyny.

Z Przemysła donoszą: Pod domem Jana Babieja w Tarnawcach pod Przemysłem spotkali się dwaj rywal: Władysław Paszko i Władysław Martyniński, którzy dłuższy czas zabiegali o względy pasierbicy Babieja, Anieli Twardkówny. Pomiędzy Paszką a Martynińskim wynikła sprzeczka, która wkrótce

przemieniła się w bójkę, w czasie której Paszko został przez Martynińskiego tak ciężko pobity kijem, że następnego dnia wskutek odniesionych ran wyzionął ducha.

Martynińskiego odstawiono do więzienia śledczego Sądu Okręgowego w Przemysku.

**KRATCZKI.**

## LOKAJ i SKOLAS.

**O co im poszło?**

Dzisiejsza sprawa jest nieco niesamowita. Chodzi bowiem o rzecz, która w Łodzi zdarzyć się może jedynie w sennych marzeniach jakiegoś czterdziestoletniej dziewczyny. Chodzi mianowicie o lokaja. Nie zdarzyło mi się dotychczas mieć w Łodzi znajomego, posiadającego lokaja i wogóle przyznam się, że dotychczas bliższy kontakt z lokajami widziałem jedynie na scenie, lub w powieści. Dziwnym zbiegiem okoliczności lokaj taki zawsze jest albo przywilejem, powiernikiem i zaufanym towarzyszem swego pana i kradnie mu cygara (koniecznie cygara) oraz wypija wina albo też nie jest zaufanym ani przywilejem i tylko kradnie cygara i wypija wina.

Lokaj pyta pana jakie ma przygotować ubranie i odbiera telefonowy kobiet (do mężczyzny posiadającego lokaja — według autorów komedii i powieści — telefonują tylko kobiety), którym mówi: „Jaśnie panu niema w domu”.

Jeśli ci ktoś, drogi Czytelniku, będzie mówił, że dr. X, czy pan Y, posiada lokaja, nie wierz mu. To nie są „prawdziwi” z komedii czy książki lokaje. Taki pan łódzki, gdy spodziewa się wizyty kogoś, komu chce zaimponować, woła do siebie dozorcę domu i za 50 groszy wynajmuje do odegrania w ciągu godziny roli lokaja.

— Pamiętacie, Walenty, że przez te godziny jestem „jaśnie panem”... Walenty nieprzychylnie wybuchł śmiechem.

— „Jaśnie panem? Od kiedy to?... A komorne pan już zapłacił?”

## Niekaralny szantaż.

**Lewandowska uwolniona od kary.**

Z Poznania donoszą: Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu rozegrał się ostatecznie epilog sprawy Marij Lewandowskiej oskarżonej o usiłowanie szantażu. Jak wiadomo, Lewandowska w pierwszej instancji została zasądzona na rok więzienia. Wskutek wniesionej apelacji sprawa ponownie była rozważana przed drugą instancją.

Sąd po kilkudniowej przerwie w rozprawie ogłosił wyrok tej treści: iż co do winy zatwierdzony został wyrok pierwszej instancji. Przy wy-

miarze kar zastosowano nową ustawę, która jest łagodniejsza. Lewandowska uwolniona została w ten sposób od kary, albowiem wedle tej nowej ustawy czyn ten jest niekaralny.

Sąd odrzucił wniosek prokuratora zmierzający do umieszczenia Lewandowskiej w zakładzie przemyślowym, gdyż jak orzekł lekarz biegły byłoby to szkodliwe dla oskarżonej. Koszta postępowania ponosi oskarżona.

W Katowicach donoszą: Na odcinku 51. Straży Granicznej w Końskich, pow. Katowickiego, zdarzył się tragiczny wypadek którego ofiarą padł szeregowiec strażnik Balcerzak. Strażnik Balcerzak pełnił służbę w godzinach między 18—24. Gdy po upływie tego czasu nie wrócił na placówkę, zarządono za nim poszukiwania, które trwały do rana.

W wyniku tych poszukiwań znaleziono Balcerzaka nieżywego w przestrzelonej głowie w odległości 20 metrów od granicy niemieckiej. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia przez prokuratora i władze



**Reumatycy**  
cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togat. Togat usmierza ból. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz zadajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togat. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Pacjenci skradli lekarzowi portfel.

**Karygodny „figiel” dobranej pary.**

Z Łowicza donoszą:

Zuchwałej kradzieży dokonano w mieszkaniu zwąskiego lekarza dr. Świątnickiego przy ul. Piekarskiej. Do gabinetu przy było dwa eleganckich panów, z których jeden skradł się na waga serca. Kiedy lekarz na chwilę wyszedł z pokoju, „pacjenci” skradli z biurka portfel, zawierający 470 zł.

Lekarz zbadał „chorego”, wziął od niego tytułem honorarium 20 zł. i dopiero po wyjściu rzekomych pacjentów zauważył kradzież.

Policję, zawiadomiona o tej niezwyklej kradzieży,

aresztowała jednego ze sprawców, którym okazał się Kazimierz Chmielewicz, zamieszkały przy ul. Prowiantowej 5. Dr. Świątnicki opisał bowiem dokładnie obu osobników, dlatego aresztowanie Chmielewicza nie przedstawiało większej trudności. Chmielewicz od dłuższego już czasu wydział śledczy miał na oku, gdyż jest to znany i nalogowy morfina, wielokrotnie już karany za narażenie sprawy, m. in. za „pokątny handel kokainą i morfina”.

Aresztowanie Chmielewicza w związku z kradzieżą u dr. Świątnickiego przyspieszyło akcję Wydziału śledczego w poszukiwaniu szajki morfina i kokainistów.

Chmielewicz przed rokiem ożenił się z niejaką Emilią Ryjówną, pochodzącą z Katowic i wspólnie z nią począł na sze-

roką skałę uprawiać handel morfina i kokainą.

Ponieważ o morfina jest obecnie bardzo trudno, chwycili się oboje oryginalnego sposobu dla zdobycia tej trucizny. Kradli u lekarzy

blankiety do recept, które później wypieinali i w ten sposób zdobywali morfina w aptekach.

Zwykle Ryjówna przychodziła do lekarza w towarzystwie swego męża, tam mdlała, a kiedy lekarz na chwilę wychodził z pokoju, Chmielewicz kradł blankiety do recept. Również do dr. Świątnickiego przybył Chmielewicz w tym samym zamiarze, gdy jednak „nawinał mu się” pod rękę portfel, nie pogardził nim również. Wezwał Chmielewiczową spróbowała na własną rękę kradzieży u lekarza dr. Ulricha Elmera, zamieszkałego przy ul. Ochreńskiej, gdzie zwykłą metodą „zemdlała”, a kiedy dr. Elmer wyszedł po wodę, zabrała mu recepty oraz szereg przyborów lekarskich. Kradzież tę jednak zauważono i

Chmielewiczową aresztowano. Towarzyszącej jej spółnicze udało się zbiec.

Dochodzenia wykazały, że Chmielewicz wraz z żoną sprzedawali morfina głównie prostytutkom, biorąc horrendalne ceny.

Policję prowadzi dalsze dochodzenia celem przytępienia spółników tej dobranej pary małżeńskiej.

## Odlamki czaszki w czapce.

**Straszny wypadek podczas pościgu.**

Z Katowic donoszą:

Na odcinku 51. Straży Granicznej w Końskich, pow. Katowickiego, zdarzył się tragiczny wypadek którego ofiarą padł szeregowiec strażnik Balcerzak. Strażnik Balcerzak pełnił służbę w godzinach między 18—24. Gdy po upływie tego czasu nie wrócił na placówkę, zarządono za nim poszukiwania, które trwały do rana.

W wyniku tych poszukiwań znaleziono Balcerzaka nieżywego w przestrzelonej głowie w odległości 20 metrów od granicy niemieckiej. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia przez prokuratora i władze

Straży Gran. ustaliły, że zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie strażnik, ścigając widocznie wędka krzaków przemysłników zaczęli trzymanym w ręce nabitym karabinem o gałąź.

powodując wystrzał. Kula trafiła go w głowę. Czapkę Balcerzaka z odłamkami czaszki znaleziono opodal miejsca wypadku, karabin zaś zaczepiony był o drzewo. Balcerzak osierocił żonę i troje dzieci.

## Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

BERNARD GERVAISE.

## BOHATER.

Bank Perdreau gdzie pracował od wielu lat Stefan Lafillette, stosując się do uartego już w biurach zwyczajów zwalniał personel swój w soboty o godzinie 1szej po południu.

Madame Lafillette wdzięczną była za rządową za ten przychylny stosunek do pracowników ceniąc sobie wiele angielską sobotę nie tyle przez wzgląd na swego „próżniaka” — męża, ile dlatego, że mając czas wolny mógł towarzyszyć małżonce swej do kina.

Trzeba nieszczęścia wszakże iż pan Stefan Lafillette nie lubił tej popularnej rozrywki.

Zwłaszcza gdy zmuszony był zażywać jej razem z żoną, która mając fatalną manję wszczywania kłótni z kasjerką, kontrolerem, woźnym i widzami siedzącymi obok niej, żądała od męża, by stał po jej stronie.

— Pomyśleć tylko — pomstowała, ilekroć biedaczysko uchylając się od kategorycznego nakazu zachowywał się biernie — że ten „do niczego”, nie potrafi na wet stanąć w obronie swej żony! I taki „niedolega” uważa się za męża... czyż... nie!

Nietrudno wobec tego zrozumieć, dla czego Bank Perdreau miał od czasu do czasu przeszkody w stosowaniu angielskiej soboty.

— Wiesz? — mawiał wówczas Stefan Lafillette do żony. — Pracuję w sobotę cały dzień. Mamy huk roboty w tych dniach!

Madame Lafillette walcąc gromy na Perdreau i Skę za haniebne eksploatacja nie swych urzędników dodawała na zakończenie za każdym razem!

— Nie dziwię się zresztą temu! Jeśli cały personel składa się z tyków w twoim

rodzaju, dlaczego szefowie wasi nie męliby wyszukać was?!

Stefan Lafillette wysłuchiwał gorzkich tych słów ze stulonymi uszami, z nadzieją soboty jednakże udając po śniadaniu, że idzie do biura, ruszał lekko jak ptak na długą włóczkę po ulicach Paryża, o ile nie postanowił spędzić popołudnie w kinie — sam!

Owej soboty oznajmiwszy żnowe żonie że ma pilną robotę w banku postanowił odwiedzić jednego ze swych dawnych przyjaciół Alberta Couffin, z którym nie widział się od paru miesięcy dlatego, że Terenia — to jest Madame Lafillette, poróżniła się z nim, jak ze wszystkimi zresztą przyjaciółmi swego męża. Pan Albert Couffin, urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mieszkał na samym końcu Belleville.

Stefan Lafillette tedy udał się piecho do oddalonej tej dzielnicy paryskiej. Nieszczęście chciało jednak, że nie zastał przyjaciela w domu. Oznajmiono mu, iż korzystając z angielskiej soboty poszedł również na spacer.

Co zrobić z wolnem popołudniem? — medytował Lafillette.

By lepiej zastanowić się nad tym ważnym problemem usiadł na tarasie małej kawiarenki narożnej.

Fakt, iż wybrał ten lokal, a nie sto innych ni mniej ni więcej pociągających dowodzi raz jeszcze niezbicie, że drogi przypadku są również jak drogi Opatrzności — niezbadane.

Zaledwie bowiem urzędnik Banku Perdreau zainstalował się przed swym kufelkiem piwa, słychy huk wystrzału, a w ślad za nim okrzyk bólu, i przerażenia przesyłał powietrze.

Stefan Lafillette obejrzał się zelektryzowany. O pięćdziesiąt metrów od niego leżał mężczyzna na chodniku, podczas gdy morderca gestykulując bezładnie z re-

wolwerem w ręku szedł dalej ulicą dając ognia do przechodniów.

Na ulicy powstał zgiełk. Panika ogarnęła ludzi. Wszyscy uciekali przed ogętanym, który podniecony coraz bardziej wyjął bronią mamrocząc niezrozumiałe groźby. Niebawem doszedł do tarasu, gdzie znajdował się Lafillette. Ten rzuciłby się prawdopodobnie do ucieczki jak inni, gdyby nie jakaś kobieta, która wychodząc z poprzecznej ulicy stanęła nagle oko w oko z ogętanym. Szaleniec wziął ją na cel.

Lafillette wówczas impulsywną siłą wiedzy zerwał się z krzesła, podbiegł do warjata, i chwycił go za rękę, wobec czego strzał chybił nie raniąc nikogo.

Między dwoma mężczyznami wywiązała się zaciekła walka. Obaj ruceli na ziemię. Urzędnik nasz trzymał kurczowo pistolet szalencia; ten zaś wściekając się z gniewu, wyjął i pieniając się usiłował skierować lufę rewolweru w pierś swego przeciwnika.

Szamotali się długo ze sobą nim wreszcie stróż bezpieczeństwa nadbiegłszy obezwładnił. skrepowali i zaprowadził warjata do najbliższego komisariatu policji. Okazało się że był to istotnie usysłowochory, który uciekł niedawno z zakładu dla obłąkanych. Znaleziono przy nim dwa rewolwery i sporą ilość naboju.

Co do pana Stefana Lafillette, publiczność która wróciła tłumnie na miejsce dramatu, zrobiła mu uczną owację.

— Panie — zwrócił się doń komisarz policji z przemową — pozwól mi uścisnąć rękę. Postąpił pan jak bohater! Dobrze mówię! Jak prawdziwy bohater. Inni uciekali jak tchorze, podczas gdy pan z narażeniem swego życia, poświęcił z pomocą bezbronnej kobiecie. Pełna odwagi i samozaparcia interwencja pańska ocaliła życie nie jednej z pewnością! Winstuzje panu!

Pan Stefan Lafillette wysłuchał pochwalnej ody bez fałszywej skromności, uważając że zasłużył w całej pełni na nią.

Najmilszą mu jednak była myśl, że żona jego, Terenia wiedzieć będzie o jego pięknym postępku.

— Jakaż to będzie niespodzianka dla niej — myślał wracając do domu — gdy jutro rano dowie się o tem z gazety! I co za odwet dla mnie! Pożaluje z pewnością, że nie poznała się na mnie dotychczas! Nie doceniła mnie! Gardziła mną! Nazywała „niedolegą”, „do niczego”! A tymczasem... kiedy ludzie potrąciwszy głowę umykali w trwodze o siebie, ja jeden tylko stanąłem w obronie kobiety nie myśląc o groźcam mi niebezpieczeństwie! Ten „niedolega”, „do niczego” zaoponuje teraz swej małżonce!

Zaabsorbowany temi młymi myślami pan Stefan Lafillette nie zwrócił uwagi że zwykła pora jego powrotu z biura minęła, nim zdążył z Belleville na obiad.

Przywitany gradem wymówek przyjął je w milczeniu, nie opowiadając żonie o wypadku i roli jaką w nim odegrał.

— Zobaczymy, co powiesz jutro! — wysłał w duchu zasiadając głodny jak wilk do obiadu, podczas gdy pani domu zrzedząc w dalszym ciągu nalewała mu zupę na talerz.

Nazajutrz wstawszy wcześniej niż za zwyczaj pobiegł po gazetę.

Bohaterski jego wyczyn rozciągnięty był na całą długość pierwszej strony pod sensacyjnym nagłówkiem:

„W Belleville obłąkan strzela z rewolwerem do przechodniów. Odważnemu obywatelowi udało się po zaciekłej walce obezwładnić go”.

W następnych kilkudziesięciu wierszach autor notatki opisywał szczegółowo wypadek pasując Stefana Lafillette, którego imię i nazwisko, zawód i dokładny

adres wydrukowano dużymi trzcionkami, na bohatera dnia.

— Co też Terenia powie na to? — zadawał sobie pytanie czytając. — Jakże się zdziwi! Ucieszy! Jak dumna będzie ze swego męża!

Oczekiwała z upragnieniem chwila nadeszła wreszcie. Madame Lafillette wypiszy ze smakiem ranną swą kawę z mlekiem spojrzała na męża z ukosa.

— Jeżeli skończył się sylabizować gazetę — odezwała się kwaśno — może bym ja mogła przeczytać ją teraz?

Stefan Lafillette podał żonie dziennik skwapliwie, usiłując opanować ogarniające go wzruszenie.

Ach! Z jakim nateżeniem śledził wzrok swej Terenii, błędzący po drukowanym papierze.

Jakiego wstrząsu doznał gdy zobaczył, że czyta wzmiankę z Belleville!

Madame Lafillette tymczasem przebiegła ją oczyma do końca nie dając możności mężowi wyczytać z wyrazu swej twarzy wrażenia jakiego doznała.

— Tak więc pracujesz popołudniu w angielską sobotę? — odezwała się po chwili — cedząc słowa — włóczysz się po Paryżu! Domyślałam się że oklamujesz mnie! I ta historia z warjatem w dodatku! Skąd ta nagła odwaga w tobie? Nie rozumiesz!

Milczenie zapadło. Pan domu, stropiony, kończył swą kawę śpiesząc do biura, podczas gdy czcigodna jego małżonka zmarszczywszy czoło świdrowała go bystreimi oczkami jakgdyby chcąc wyczytać z jego twarzy co mogło pchnąć go do tak nierozważnego — według jej mniemania — kroku!

— Aha! Wiem! Wiem! — syknął wreszcie — byłeś nietrzeźwy!... Pan dobrodziej pije teraz dla odmiiany! Tego tyko brakowało!

Hum. L. S.

# SPORT.

## Nie wierz w to, że honor twego miasta zależy od sukcesu piłkarzy.

W ostatnich czasach niejednokrotnie donosił mi o wielkich wybrakach, jakie miały miejsce na boiskach piłkarskich w kraju i zagranicą. Gorąca krew w wielu wypadkach tak ponosiła przeciwników, że w grę wchodziły pałki, kamienie i rewolwery. Wielką winę w tym wypadku ponosi publiczność,

kłóć się będąc przejętą fanatyzmem, zapomina o kardynalnych zasadach sportu. Na oryginalny pomysł wpadło pewne pismo hiszpańskie, które wylało kubel zimnej wody na głowy zbyt zagorzałych entuzjastów piłkarstwa — publikując kilka „przykazań” dla publiczności. Oto, jak się one przedstawiają:

- 1) Nie wierz w to, że honor twego miasta zależy od sukcesu piłkarzy.
- 2) Jest rzeczą nadzwyczaj ciężką prowadzić spór z swoim rywalem, a równocześnie ustalić przebieg każdego momentu meczu.
- 3) Czy piłka przeszła linię autową

czy nie, to jest zagadnienie perspektywy, lecz czy ty zgadzasz się ze sędzią linjowym, czy nie, to jest kwestia dobrego wychowania.

4) Są ludzie, którzy w momencie, gdy sędzia podyktuje rzut karny na niekorzyść drużyny przeciwnej, krzyczą jakgdyby wygrali główny los. Gdy jednak to samo spotka ich faworytów, krzyczą, że sędzia jest stronniczy.

„Remplowanie” (gra ciałem) bez użycia jednak brutalnej siły jest grą „fair” a w Anglii należy do reguł futbolu. Na kontynencie jednak zapomina się szybko, że futbol jest grą dla mężczyzn.

6) Nie bądźcie głupcami. Nie zapominajcie, że futbol jest tylko grą. Jak więc widzieliśmy kwestja gry „fair” jest bolączką nietylko w Polsce, ale także na całym świecie. Wskazówki pisma hiszpańskiego są bardzo na czasie dla fanatów piłkarskich.

## Zakopane — serce polskiego narciarstwa szykuje się do sezonu zimowego.

Lekkoatleci i tenniści zakończyli już swój sezon. Piłkarze najwytrwalej pracują ale i dla nich sezon kończy się już w najbliższym czasie. Czekamy na pierwsze śniegi i mrozy, aby rozpocząć sezon sportów zimowych.

Narciarstwo, saneczkarstwo, łyżwiarstwo,

wreszcie hokej na lodzie.

Sercem polskiego narciarstwa jest Zakopane. Tu są najlepsze tereny, najlepsze skocznie, najwyższa klasa zawodników, poza tym Krynica i Śląsk Cieszyński, oraz cały szereg miejscowości, które w ostatnich latach szczególnie rozwinęły się jako ośrodki dla narciarzy. Dzięki temu właśnie, narciarstwo polskie ma piękne widoki rozwoju i tegoroczny sezon niewątpliwie obfitować będzie w szereg ciekawych imprez i zawodów, tak krajowych, jak i międzynarodowych. Te ostatnie zwłaszcza dają najwięcej emocji, nie mówiąc już o korzyściach, jakie przynoszą polskim zawodnikom, mającym wówczas sposobność

do walki z elitą narciarzy zagranicznych. łyżwiarstwo jest u nas dość silnie rozwinięte.

Sukcesów jednak na terenie międzynarodowym barwy polskie, jak dotąd nie odniosły, niemal żadnych. Brak nam zawodników-spezjalistów, a lata ostatnie bynajmniej sytuacji nie poprawiły. W tej konkurencji w szeregu państw europejskich daleko jesteśmy w tyle.

Lepiej natomiast przedstawia się sytuacja naszych hokeistów. Hokej na lodzie przyszedł do Polski niedawno, niemniej jednak rozwinął się tak szybko, że już w przeciągu paru lat zespoły polskie zaczęły nieposlednią rolę odgrywać na terenie międzynarodowym. Minimalna ilość sztucznych lodowisk, tamuje po części normalny rozwój

tego pięknego sportu, nadchodzący jednak sezon pozwala przy puszczać, że hokeiści polscy dołożą swej pracy, aby barwom polskim dalszych przy

## Największe lodowisko posiada Wiedeń. Historia sztucznych torów.

Ciekawa jest historia powstawania sztucznych lodowisk. Pierwsze kryte lodowisko powstało przed 53 laty, naturalnie — w Nowym Jorku w r. 1879. W Europie pierwszy raz pokazywano sztuczne lodowisko na wystawie we Frankfurcie w r. 1892. W następnych pięciu latach powstało już mnóstwo lodowisk, lecz nie odpowiadały one z powodu małych rozmiarów wielkim projektom: w Paryżu założono od razu dwa, w Ameryce — w St. Francisco, Baltimore, Washington, Brooklyn i w Pittsburgu. Także w innych państwach powstawały

sztuczne lodowiska, a więc: Norimberg, Londyn (2), Bruksel, a do początków wojny światowej: Nicea, Lyon, Glasgow, Adelaide, Melbourne, Sydney, Buenos Aires, Chicago, Edinburg, Berno (2). Kryte lodowiska okazały się tyle wygodne, że można ich było używać przez cały rok, bez względu na pogodę; jednak niezupełnie odpowiadały charakterowi sportów lodowych i były zbyt kosztowne, co przyczyniło się do zlikwidowania wielu, z tych tak szybko zaczęły przed wojną powstać lodowiska pałaców. Wzajemnie stosunkowo szybko rozwijała się budowa odkrytych lodowisk, z których dziś największe posiada Wiedeń (10.000 m. kw.).

## ANNAMICI potęgą pływacką Francji.

Niezwykle sukcesy pływaków japońskich na Olimpiadzie zwróciły uwagę całego świata na Daleki Wschód. Francja nie ograniczyła się jednak do spojrzeń. Niedawno bowiem jej kolonia Indochiny jest państwem tysiąca rzek, w którym każdy tuziemiec

Okazało się przytym, że Annamici pływają nie tylko dobrze jakimś swoim stylem, ale i bardzo przedko. To też już dziś w Saigonie 400 uczniów zostało oddanych w ręce doświadczonego trenera, który ma z nich stworzyć przyszłą potęgę pływacką Francji i zagrozić hegemonii Japonii.

## Jak budować kajaki drewniane? Pożyteczna książeczka.

W najbliższych dniach Polski Związek Kajakowy wypuści na rynek ciekawą i niecierpliwie oczekiwaną książeczkę „Budowa kajaków drewnianych”, zwykłych i żaglowych. Autorem jest wybitny nasz żeglarz — p. Tonny Heinrich.

Do książki dołączone będą plany naturalnej wielkości. Książka odda wielkie usługi młodzieży szkolnej i akademickiej, którą już w roku ubiegłym próbowała własnymi siłami budować kajaki drewniane.

## 100 metrów w ciągu 5-ciu sekund. Rekordy światowe... zwierząt.

Często mówi się o fenomenalnych wyczynach rozmaitych zawodników, ale jakże nazwać wyniki, osiągnięte przez zwierzęta. Rekordy zwierząt są rzeczywistością „nadludzkie”, bo gdyby zorganizować olimpiadę zwierząt, wyniki byłyby mniej więcej następujące:

bieg 100 mtr. — chart 5 sek., bieg 1 km. — kot 50 sek., bieg godzinny — struś 80 km.; lot godzinny — Orzeł 300 km. przed jaskółką 220 km.; pływanie 100 mtr. — delfin 7 sek. przed wielorybem 17 sek.; skok wdal — kangur 10 mtr. przed lwem 8 mt. W rzutach (orzechem kokosowym) celowałyby małpy, w zapasach słonie lub wielbłądy.

## Dzisiejszy mecz bokserski POLSKA — NIEMCY.

W dzisiejszym meczu bokserskim Polska — Niemcy w Dortmundzie walczyć będą w wagać od muszej do ciężkiej następujące pary:

glarsky, Sipiński — Jakubowski, Arski — Schmedes, Gancarek — Strathmann, Chmielewski — Bernlöhr, Tomaszewski — Berger, Zieliński — Kohlaas.

## W sprawie detektora na głośnik.

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z wywiadem, zamieszczonym w Nr. 302 „Echa” z dn. 1 bm. otrzymuję z całej Polski orzesiki gratulacji oraz życzeń pomyślnego rozwoju a zamawiania na radiobudowniaki mego pomysłu spijają się jak z rogu obfitości.

O nadzwyczajnej poczytności „Echa” niech zaświadczy fakt iż niema chyba tak odległego zakątka Rzeczy, — skąd nie otrzymałbym listu, bądź karty z prośbą o wyjaśnienie, wgląd — obstarunk!

Dziękuję serdecznie za tak pochlebne i za szczerą ocenę skromnej mojej pracy dodam, że byłbym niewypowiedzianie wdzięczny za stwierdzenie w kilku choćby słowach iż cały ten nieoczekiwany rozgłos jak również rzeczach wspomnianego wywiadu nie wyszły z mojej inicjatywy i nie były spowodowane przez jakiegokolwiek z mej strony zabieg.

Była to niespodzianka, która mnie oszołomiła i zakłopotła do tego stopnia, że dziś jeszcze — poprostu — do siebie przyjsić nie mogę.

Proszę zatem Sz. Pana Redaktora, ale to bardzo proszę o łaskawe umieszczenie w „Echu” poniższego wyjaśnienia które pragnąłbym przesłać nieznanym a zyczącym w korespondentom moim w odpowiedzi na ich listy, gdyż tylko tą drogą będę w możności udzielić nieco szczegółów: niepodobna bowiem wybrnąć sobie, abym sam, nawet w ciągu kilku tygodni zdolał odpowiedzieć na taką masę korespondencji, jaką odbieram codziennie.

Proszę tedy wszystkich którzy do mnie na pisać raczyli o łaskawe wybaczenie, że — mimo załączonych znaczków pocztowych — nie odpisuję: odpowiedź moja może nastąpić z wielkim opóźnieniem.

Narazie więc całym uniesieniem nieporozumienia, jak również niezadowolonych jeszcze komplementów i pochwał jakimś darzę mnie uprzejmie radiosłuchacz, spieszę wyjaśnić, że odbiornik C. W. L., będący wynikiem dwuletniej mojej pracy bynajmniej nie pretenduję do szumnego tytułu „genialnego wynalazku” — a sam — nie sądzę, aby mój pomysł przyczynił się do uszczuplenia laurów (a zwłaszcza miłośników) pp. Skotnickiemu i Heinrichowi jak to suponuje wyślanik „Echa”.

Jestem zapalonym zwolennikiem i propagatorem radiofonu, widząc w niej wysoce wartościowy czynnik krzewienia oświaty i kultury — a nawet — możliwość ziszczenia marzeń wszystkich pacyfistów i doprowadzenie do zbliżenia i pojednania ludów całego globu ziemskiego.

Godzinami przysiadawałem przy moim pierwszym, własnoręcznie skonstruowanym odbiorniku — a potem... rozcierałem sobie uszy; nieraz i głową wkońcu zabelała.

To właśnie, niepożądane skutki uboczne zbytniego poogu do audyji radiowych były bodźcem do zajęcia się budową aparatu, który pozwoliłby mi posilkować się słabinkim choćby głośniczką i uwoilił mnie jak i tysiące podobnych zapaleńców od ucząjących i krepujących słuchawek.

Dzięki wytrwałości, będącej nieraz powodem docinków i żartów ze strony bliźnich, nieszczerzonej mi również przez najbliższe otoczenie, — udało mi się wreszcie dojść do pewnych rezultatów które już teraz dają mi niejako satysfakcję, oraz zadowolenie moralne — a przede wszystkim — zachęte do dalszej pracy. Pragnieniem moim było: stać się użytecznym i w drobnej choćby mierze przyczynić się do ulżenia detektorowiczom cierpiącym „słuchawkowców”.

Proszę nie sądzić jednak iż sam zerwałem na zawsze ze słuchawkami: — niestety! Ambicja, ta nieuleczalna choroba wszelkiego autoramentu speraczy — pecha człowieka coraz to wyżej... Włec znów codziennie od 6-jej rano nakładam kochane słuchawki, wywołując za pomocą mego odbiornika stacje zagraniczne, a coraz to lepszy odbiór rozgłosni niemieckich oraz czeskich i węgierskiej, daje mi impuls i ochotę do dalszego ślęczenia...

Ala przerywam własną niedyskreję, aby wspomnieć o tem, co uważam za najważniejszą, a mianowicie — muszę oświadczyć na wstępie iż nie posiadam żadnej wytwórni aparatów. Odbiorniki moje wyrabiałem dotąd własnoręcznie, zapomocą b. prymitywnych narzędzi, a sprzedaż tychże rozpocząłem celem zdobycia środków na zakup kosztownych przyrządów pomiarowych, brak których daje mi się dotychczas bardzo odczuwać. Muszę przyznać że nader trafną była opinia sprawozdawcy „Echa”, co do moich kwalifikacji kupieckich: tych nie posiadam w najmniejszym stopniu i faktycznie „handel” odbiornikami nietylko utrudnia mi pracę, ale wprost kępuje swoje bode ruchów i wprawia w zakłopotanie.

Z braku gotówki jednak trzeba było pogodzić się z takim stanem rzeczy i — choć przeto niewiele czasu pozostaje na moje doświadczenia, gdyż zamówienia pochaniają mi ranki, a nieraz także i noce — nie wolno mi narzekać i uskarżać się z powodu... powodzenia.

Wracając do korespondencji — odpowiadam: studja moje i badania ograniczyć musiałem z konieczności narazie do niezbyt rozległego terenu i aparat mój dostosowałem chwilowo do doskonałego odbioru stacji lokalnej oraz nieco słabszej audycji nadawanej z Raszyna bezpośrednio. W warunkach odmiennych, t. zn. — oddalając się od Łodzi — zyskujemy wzmocnienie odbioru stacji warszawskiej. Nie wykluczone że stacje zagraniczne w rozmaitych punktach odbiorczych będą występowały z rozmaita siłą i najsłabsze będą słyszane te same rozgłosnie. Proszę jednak nie sądzić, aby wszędzie i zawsze bez względu na warunki można było otrzymać audycje na głośnik. Narazie mogę mówić o odbiorze stacji lokalnej, względnie — najbliższej. Raszyn bezpośrednio odbieram na głośnik znacznie słabiej niż Łódź, ale dzieje się to właśnie z powodu bliskości stacji łódzkiej, a oddaleniu — warszawskiej. Głośniki stosuje przeważnie niemieckie, jak: Telefunken Grabor, Nora i t. p. Dobrze również dają się zastosować leższe systemy Philipsa.

## Rejestracja rocznika 1912

Jutro winni stawić się do spisu przy ul. Zawadzkiej 11, mężczyźni zamieszkałi na terenie V komisariatu o nazwiskach na liście S Sz oraz mężczyźni, zamieszkałi na terenie XIV komisariatu o nazwiskach na liście A B C D E F.

Dzięki użyciu lżejszych rozmiarów eliminatora, służącego jednocześnie dla wzmocnienia odbioru fal długich, — stacje łódzka może wyłapyć i odbierać naprzemiann „rozmaitości” z Warszawy, lub miejscowe, przekładając tylko wtyczkę antenową z jednego gniazda do drugiego.

Antena moja (2-promieniowa) ma dwa ramy po 25 m. długości i ulokowana jest 6 m. ponad dachem 3 piętrowego domu, uziemienie — do wodociągu.

Ponieważ odbiornik C. W. L. pracuje wyłącznie dzięki tej znikomej ilości energii jaką dostarcza mu antena — zrozumiałe, iż jest on uzależniony od warunków: instalacyjnych, na dawczych, słoi — atmosferycznych. Jest on tak wrażliwy że dotknięcie ręką gniazdzka wpływa na zmianę natężenia audycji. W promieniu kilku kilometrów od stacji nadawczej pozwala odbierać na słuchawki przy połączeniu się jedynym tylko przewodem: z kontaktem elektrycznym, rurociągiem gazowym lub instalacją wodociągową a wprost świetnie pracuje przyłączony specjalnie dostosowanym „chwytaczem” do widełek telefonu.

W pracowni mej jestem w możności zademonstrować wcale niezłą audycję przy połączeniu odbiornika z niewielkim przedmiotem metalowym, jak n. p. moździerzem lub tacą albo też zaczepiając „chwytaczem” w kluczu w zamku. Przy dobrych warunkach — wystarcza trzymać aparat w jednej ręce — a połączony z nim metrowej długości drut — ęrugiej. Zastrzegam jednak iż podobne eksperymenty mogą się udać tylko na pewnej wysokości, t. zn. możliwie daleko od ziemi. — Natomiast dobry zupełnie odbiór na samo tylko uziemienie jest możliwy także w mieszkaniach parterowych — jednak — im wyżej tam głośnik, Na antenie zewnętrznej wydajność odbiornika wzrasta tak, że można już nie 2 lub 3 pary słuchawek przyłączyć, ale nawet 6 par przyчем audycja niewiele traci na sile. Demonstrowałem nieraz aparatę ten, włączając do niego 2-3 głośniki oraz 3 pary słuchawek jednogłośnie.

No, ale chyba dosyć na dzisiaj! W zakończeniu małego prośba do moich współobywateli w Łodzi: „pozwołcie mi, rodacy, odczekać i nieco wrócić do równowagi, z której zostałem dzięki przypadkowi wyrwany. Audycje pokazowe odbywać się mogą tylko wieczorami, między 7-9, gdyż niepodobna chyba wymagać, abym dla zaspokojenia prostej ciekawości zaniedbał pracy i przez cały dzień był na usługach zainteresowanych.

W nadziei, że spowiedź moja i szczerą skrucza za trzech popołudni przez nagłe wydobycie się na widownię przyczyni się do darowania win moich — przesyłam powyższy list z obawą sercu czy w jednym numerze „Echa” — starczy nieliska na taki tasłemcowaty elaborat.

Ala powiedzcie mi kochani rodacy, — co miałem robić? Przy tej sposobności, raz jeszcze dziękuję Sz. Panu Redaktorowi za Jego uprzejmość i łączę wyrazy prawdziwego poważania Witold Lipiński.

Łódź, dn. 12 listopada 1932 r. P. S. Wobec tego, że w wywiadzie „Echa” została również uwagomona cena odbiorników — zmuszony jestem uzupełnić te informacje uwaga, iż dotyczy ona samego tylko aparatu — bez słuchawek kryształka i głośnika, jak sobie niektórzy czytelnicy wyobrażali — a poza tem dodam, że odbiornik 19-to złotych przeznaczony jest tylko dla stacji lokalnej (średniofalowej) i na dalszy zasięg się nie nadaje.

## 102 kluby narciarskie w Polsce.

W sezonie ub. liczba klubów narciarskich na terenie Polski wynosiła 75. W sezonie bieżącym cyfra ta wzrosła do 102. Fakt ten dowodzi stałego wzrostu organizacji narciarskich. Mimo to — wciąż istnieje znaczna dysproporcja pomiędzy liczną armią narciarzy, która podług przypuszczalnych obliczeń wynosi około 120.000, a cyfra narciarzy zrzeszonych, która jest znacznie niższa.

## RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek. 11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Płyty gramofonowe. 12.20 Urz. Kom. PIM. 12.40 Komunikat gospodarczy. 12.55 Przegląd komunikacyjny. 16.00 Skrzynka pocztowa — o-mówi dr. M. Stepowski. 16.15 Francuski (kurs element.). 16.30 Piosenki w wyk. Stefana Witasa (płty). 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00—17.55 Muzyka taneczna. W przerwie komun. dla żegluga i rybaków. 17.55 Program na dzień następn. 18.00—18.50 Koncert z Wilna. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza” o-mówi inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00—22.00 „Czarna Marzanna” operetka. W przerwach: Wiad. sportowe oraz Dod. do Pras. Dz. Radi. 22.00 „Skrzynka poczt. techn. — o-mówi p. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka lekka. 22.55—23.00 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

## Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — pop. Panna meżatka; wiecz. Mademoiselle.
- Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż
- Teatr Popularny — pop. Pan Tadeusz; wiecz. Czarna walc.
- Teatr Popularny w sali Geyera ul. Piotrkowska 295. Tajemniczy Drzemka.
- Adria — Zar miłości.
- Capitol — Kobiety bez przyszłości
- Casino — Człowiek małpa.
- Corso — Wyspa tajemnic.
- Czary — I W pogoni za czarną maską. II Nocna eskapada.
- Grand — Kino — Biała trucizna.
- Jar — Jarmark śmiechu.
- Ludowy — W wirze Paryża.
- Luna — Zwycięzca.
- Melro — Księża student.
- Mimoza — 4-ch z Legh.
- Nowy Mowus — Edzio i Fredzio.
- Oświatowy — Dla dorosłych: Podąż za miobowiąz.; dla młodzieży: Karłowatny pociąg.
- Palace — Dr. Frankenstein.
- Pan — I Purpurowa gondola. II. Haffol za mowy Jarossy.
- Przedwiośnie — Sierżant X.
- Rakiety — Miłość Zorzęty.
- Splendid — Pięść nocy.
- Stylowy — Afera pułkownika Redi.
- Szuka — Nad ranem.
- Zachęta — Karamazow.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa. Osoz na kwasnio, purée kartoflowe. Kompot. WINSZUJEMY. Jutro: Jakundowi. Wschód słońca 6.50 Zachód — 15.50 Długość dnia 9.00 Ubyło dnia 7.50

## 7-letni chłopiec wagi 50 kilogramów. Tragiczny twór ludzki w Pabjanicach.

Pabjanice, dnia 13 listopada. W domu za Nr. 22 przy ulicy Sw. Jana w Pabjanicach mieszka na 1-szem piętrze p. Michał Biedziński wraz ze swą żoną Kurdula. Małżeństwo to miało kilkoro dzieci, które umarły w wieku młodzieńczym.

W roku 1925 urodził im się syn z pozoru zupełnie normalny, któremu na chrzcie Sw. da-no imię Edmund-Klemens. Atoli po upływie dwu lat, rodzice z przerażeniem zauważyli, że syn ich jest kaleką upośledzonym przez naturę. Wszelkie zabiegi i porady lekarskie nie pomogły.

Syn rósł, rozwijał się i dziś ma już 7 lat, mimo to umysł jego nie wyszedł ze stanu niemowlęctwa. Co najdłuższe, to waga dziecka, która sięga wagi 50 kilogramów. Waga ta z dniem każdym się powiększa. Twarz 7-mio letniego „niemowlęcia” jest obrzękła, małna jakby, głowa mała, stożkowato zakończona ku górze, ręce małe i jak u dziecka.

Choź z trudnością prowadzony za rękę, Niema świadomości tego, co robi ani też żadnego samopoczucia. Niemowa o słuchu, będącym w zupełnym zaniku, rekach i nosach dziecka, głowie, zaś dorosłego człowieka. Ogólny wygląd dziecka jest wprost tragiczny, wzbudzały

groze w każdym normalnym człowieku. Cały dzień dziecko siedzi lub leży, wprzem po ciele jego przebiegają

nerwowe drgania. Wszystkie czynności jak: jedzenie, picie, ubieranie, rozbiieranie i t. p. — zalewają muszą rodzice. Ręce jego niezdolne są do żadnej pracy, lub żadnego najmniejszego choćby — wysiłku. Czasami, gdy jest głodny, daje to poznać jakimś charczaniem. Przem wyraża swa złość w chęć wryzienia rodziców. Oczywiście, że takie dziecko jest strasznym ciężarem dla rodziców, którzy muszą się nim opiekować jak niemowlkiem. Dodajmy do tego wagi niemowlęcia, wynosząca 50 kl., a urzutomnny sobie tragedję, jaka rozgrywa się na pierwszym piętrze w domu pod Nr. 22, przy ul. Sw. Jana. Rodzice dziecka znajdują się bez pracy i pobieraia zapomogę. Biedziński składał już kilkakrotnie podanie do Magistratu m. Pabjanic z prośbą o znopiekowanie się dzieckiem. Na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska uchwałała wyprowadzić oddać dziecko do specjalnego zakładu, lecz jak dotychczas Magistrat w tej sprawie nie nie robi, pozostawiając wszystko na łasce losu.

## Palec w skarbonce. Fanatyczny Japończyk.

Młody Japończyk, wszedł do świątyni Jasukuni, położonej niedaleko Tokio i odniósł głęboki ukłon przed głównym ołtarzem. Następnie wyjął z lewego rękawa nieduży nóż i szybko odciął sobie mały palec u lewej ręki.

Odeity palec włożył do koperty, na której było napisane: „Na cześć bohaterów” i wrzucił kopertę z zawartością do skarbonki, do której

wierni wrzucają pieniądze.

Przy wyjściu ze świątyni policjant za-

uważył zakrwawioną rękę fanatycznego młodzieńca i zatrzymał go. W komisariacie wyjaśniło się, że jest to niejaki Josio Jazuki, syn fermiera. 25 kwietnia wysłano go do Szanghaju, lecz nie było mu sądowym uczestniczyć w walkach z Chińczykami, gdyż wkrótce zawarto zawieszenie broni i oddział jego powrócił do Japonii.

Ponieważ nie mógł złożyć ofiary na placu boju, zdecydował przynieść w ofierze przynajmniej swój palec.

## Rudolf, możesz wracać! Włamywacz na linie.

Historja — żywcem nadająca się do scenariusza filmu sensacyjnego.

Działo się to we Frankfurcie nad O-

dra. Pewnej dżdżystej nocy mija w pośpiechu dworzec kolejowy taksówka i staje opodal, w świetle latarni ulicznej pod lokalem izby rzemieślniczej. Plusk deszczu, turkot motoru zagłuszają skrzypnięcie drzwi wejściowych, z których wysilgują się dwaj ludzie, by wskoczyć do czekającej taksówki.

Ale policja czuwa nawet w dżdżystą chłodną noc jesienną: „Halt!” — dają się słyszeć jej władcy okrzyk: Szofer już, już skręca korbę, by zniknąć z pasażerami w cieniach nocy, gdy nagle huknął strzał i jeden z opryszków pada w kałużę.

Dalej — zwykła kolej rzeczy: aresztowanie, sprawdzenie dowodów osobistych, z których się okazuje, że pochwycony ptaszek jest niebezpiecznym bandytą Rudolfem Nobisem i — jazda do szpitala

dla wyjęcia kuli.

W 2 dni później siostry szpitalne zastają łóżko próżne. Okno na ogród stoi otworem. Liczne ślady stóp w rozmaitym gruncie wskazują na uprowadzenie chorego przez kompanów.

W tym samym czasie do jednego z urzędów pocztowych w Berlinie przychodzi paczka, ofrankowana samymi znaczkami 5-fenigowymi, które okleja ją ze wszystkich stron. Jest ich nawet więcej, niż tego wymaga waga pakunku. Zastanawia to urzędników pocztowych: a nuż pod adresem odbiorcy mieści się melina złodziei znaczków pocztowych.

Dwu najtęższych wywiadowców, Kurzhals i Kemp

wyrusza na zwiady.

Wczoraj wreszcie dotarli po dłuższych poszukiwaniach do podejrzanego lokalu przy ul. Neuburger Strasse 7. Na czwartym piętrze mieszka od niedawna sublokatorka, która często otrzymuje z poczty posyłki wartościowe. Wywiadowcy nurają do niej — nikt się nie odzywa. Właściciel mieszkania tłumaczy, że pani prawdopodobnie wyszła na miasto. Wczoraj wyprowadził się od niej „narzeczony”, za bierając cały stos walizek.

Kurzhals i Kemp schodzą jak nieprzeczni, ale na wysokości drugiego piętra słyszą na podwórzu ciche wołanie: „Rudolf, możesz wracać!” i widzą jakiegoś draba, zwisającego na sznurze od bielizny którego górny koniec przytwierdzony jest do okna na czwartym piętrze. Wychyła się zeń sublokatorka, której „nie było w domu” i usiłuje wywiadowców zpowrotem zwisającego na linie opryszkę.

W całym domu podnosi się alarm. Nadciąga straż ogniowa z drabinami.

Do mieszkania na czwartym piętrze wdzierają się policjanci, usiłując rozplatać linę i rzucić zwisającego na niej czło-wieka na rozpostartą przez strażaków plachtę.

I znowu konfrontacja, śledztwo, z którego okazuje się, że niedawny rekonwalescent i pochwycony złodziej to ten sam ptaszek. Rudolf Nobis, w podwójnej ro-

## Podśluchane.

NIEMDZIĘCZNIK.

— To łobuz! Człowiek lata całe chodził uczciwie i porządnie w tych spodniach, a teraz, kiedy je dał przerobić dla chłopaka, ten łobuz już w pierwszym dniu przeciera w nich dziurę na wylot!

HOTEL.

Gość do portjera: — Ile mam zapłacić?

— A który pokój szanowny pan zajmo-

wał?

— Pokoje były zajęte, ale mnie pozwolono prze-paść się na bilardzie.

— Pan płaci za bilard złotówką na go-

dziń.

# LUSTRZANE EKRANY KIN PRZYSZŁOŚCI. SZKLANE MIASTO w LANCASHIRE

Arcydzieła nowoczesnego budownictwa.

Manchester w listopadzie.

Dziennikarska dzielnica Londynu od kilku tygodni przetrwała nowe oblicze dzięki obryzmowi szklanemu gmachowi dziennika „Daily Express” na Fleet-street, który stał się w ostatnich czasach osobliwością stolicy angielskiej równie ciekawą jak lw na Trafalgar Square, lub „Igła Kleopatry” na wybrzeżu Tamizy.

Materiału do budowy gmachu dostarczyła huta szklana w Lancashire, a dyrektor jej, Taylor, jest przekonany, że szkło stanowić będzie wkrótce głów-

ny materiał budowlany, który całkowicie wyruguje cegły i beton.

Oprawdając nas po szklanem mieście Sw. Heleny, położonem w Lancashire, o dwadzieścia pięć mil od Manchesteru mr. Taylor tłumaczył nam nie tylko użyteczność szkła w różnym zakresie, ale i wyrób jego dzisiejszy, różniący się od przepisu Fenician, który jak wiadomo — wtrabiali szkło na podstawie przypadkowego odkrycia. W Lancashire do wyrobu szkła używa się przeważnie

czystego, białego piasku, znajdującego się w obfitości w tej czę-

ści Anglii.

Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat wyrób płyt szklanych był surowo strzeżoną tajemnicą. Każdy z robotników składał przysięgę dochowania jej, a osoby postronne, które bez pozwolenia wchodziły na teren huty, karane były surowo do siedmiu lat więzienia.

I dziś jeszcze sztuka wyrabiania szkła jest do pewnego stopnia tajemnicą i tylko nieliczni wtajemniczeni wiedzą, jak powstaje wielka tafła szklana zwierciadła lub okna wystawowego.

Na główne mędrzejence szkła składają się soda, wapińnik i ów biały piasek z św. Heleny zwany „silica”.

Zasadnicza różnica pomiędzy wyrobem zwykłego szkła okiennego a lustrzanego polega na następującym szczególe: pierwsze wydmuchuje się w kształcie cylindrycznym, następnie rozbija się i rozgrzewa ponownie, a wkońcu rozplaszczają walcem. Szkło lustrzane zaś odlewa się i wwrównywa walcem do zupełnej gładkości, a następnie szlifuje.

Przygotowanie odpowiednich tyglików trwa cały rok.

poddane zostają stokrotnym próbom nagrzania, zanim zostaną zużytkowane w piecach hutniczych. Użytek ich jest jednakże ograniczony do kilku tygodni tylko. Każdy tygiel mieści tonnę owej szarej masy, która pozostaje w ogniu pieca hutniczego w ciągu 17 godzin, zanim zamieniona zostanie w płynną masę. Zaś tygiel napelnia się trzykrotnie dla otrzymania pełnej miary szkła, gdyż szary proszek (masa szklana) zmniejsza się w cieple.

Płynne szkło wylewa się na stół walcowni, gdzie walec raz jeden przesuwają się po nim dla otrzymania płyty żądanej grubości. Żelazny stół został poprzednio ochłodzony wodą dla obniżenia temperatury płyty. Na chłodnym powietrzu

potrzebałoby w kawalki.

Przysięże zwierciadło lub lustrzana szyba po tej początkowej procedurze jest szorstkie jeszcze, zielonkawe i nieprzezroczyste. W dawniejszych czasach ochładzanie płyty trwało dni kilka. Obecnie zaś potrzeba na to tylko kilku godzin przez przesuwanie jej z jednej ogrzanej kamery do drugiej, póki zupełnie nie wystygnie.

Następnie na wielkim stole bada się płytę co do ewentualnych jej braków, poczem następuje najtrudniejszy okres całej procedury. Płytę wpuszcza się na grubą pokład miękkiej gliny, kilkunastu robotników wbiła ją nogami w glinę, póki nie pograży się na potrzebnej głębokości. Wówczas leje się na szkło wodę z piaskiem, przymocowuje się tarczę obrótową i

poleruje powierzchnię płyty

do lustrzanej gładkości w ciągu kilku minut. Przed opakowaniem płyty i złożeniem jej na składzie, bada się jeszcze płytę zapomocą promieni świetlnych, rejestrując ich załamanie.

Użyteczność szkła jest w dzisiejszych czasach nieoceniona. Używa się go dla wywołania efektu w architekturze wnętrza, lecz z hut Pilkingtona w Lancashire wywozi się

codziennie milion kwadratowych stóp szkła.

w różnych celach użytkowania. Ostatnio wysunięto projekt zastąpienia płótna ekranu filmowego obrzyzmem zwierciadłem, które podniesie jeszcze efekt rzuconej nań projekcji obrazu.

Jest rzeczą naturalną, że projekt powyższy może być urzeczywistniony tylko w nowopowstających kinematografach gdzie w dosłownem znaczeniu wyrazu gmach powstać musi dookoła płyty ponieważ szkła tych rozmiarów nie można wnieść przez zwykłej wielkości drzwi lub okna.

Huta Pilkingtona z Lancashire na wystawie brytyjskiej w Wembley już wystawiła szklaną płytę gigantycznych rozmiarów ale i wówczas już pawilon wystawowy budowano dookoła płyty, nie mogącej się nigdzie pomieścić.

Na przyszłe nasze domy składają się mają szklane ściany, podłogi i dachy w wąskich ramach z żelaza. Mr. Taylor, dyrektor szklanej huty pod Manchesterem, przez „jasne szkła” patrzy w przyszłość przemysłu szklanego.

**Nie pijcie surowej wody!**

## JESIEŃ.



Na dworze jesień... szaro... pluta...  
mąż gdzieś wyjechał — ach niedobry,  
zostawił panią biedną... samą —  
pardon i książkę... coś z Dekobry.

Za oknem wicher — w buduarze  
woń rozpylają słodką różę,  
nudy?... Weź książkę — piękny tytuł  
„Kobieta — płomień w Singapurze”.

Czarne litery cię przeniosą  
Pod błękit nieba... do zieleni,  
wśród palm, czy cytryn i bananów,  
zapomnieć łatwo o jesieni.

R o m .

## Najcenniejsze relikwie chrześcijaństwa. Największa ilość w Rzymie i Jerozolimie.

Gdzie znajdują się Relikwie, odnoszące się do najświętszych wspomnień i Męki Chrystusowej?

Tunicką Chrystusową, ofiarował klasztorowi w Argentueil, Karol Wielki.

Suknię bez szwu ofiarowała, kościołowi w Trewirze, św. Helena.

Z drzewa Krzyża Świętego największe części znajdują się w bazylice Świętego Krzyża Jerozolimskiego, w Rzymie, i w paryskim kościele metropolitalnym. Drobne części zostały rozdane

różnym kościołom.

Sa i w Polsce.

Wyższą część Kolumny biczowania jest w Rzymie, w kościele św. Piuskedy, od r. 1223; niższą zaś część w Jerozolimie, w kościele Grobu Świętego.

Gwoździe: pierwszy został wrzucony przez św. Helenę w morze Adryatyckie, ażeby uśmierzyć burzę; drugi znajduje się

w koronie królów lombardzkich; trzeci w Paryżu, w kościele Notre - Dame.

Korona ciemiowa znajduje się w Paryżu w kościele Notre - Dume, ale bez ciemi, bo te zostały

rozdane różnym kościołom.

Napis krzyżowy: tabliczka, na której znajdują się litery I. N. R. I. (Jezus Nazarenus rex Judaeorum) po łacinie, grecku i hebrajsku, znajduje się w bazylice Świętego Krzyża Jerozolimskiego, w Rzymie.

Gąbka, napojona zółcią, jest w Rzymie, w bazylice św. Jana Laterańskiego.

Koniec lancy, którą przebiła bok Chrystusa, jest w Paryżu, a druga jej część w Rzymie.

Część relikwii Krzyża Świętego, znajdują się w kościele pod wezwaniem św. Stanisława (podomnińskiego) w Lublinie.

## Krzyże bez napisów. Wyspa mnichów.

Nieopodal wybrzeża Riwiery francuskiej o godzinie drogi morzem od portu Nicejskiego znajdują się słynne wyspy Lerins.

Jest to siedziba braci Benedyktynów, którzy tu od wieków osiedli w klasztorze.

Na wyspie tej nie wolno przebywać żadnej kobiecie.

Mniśi, którzy zajmują się wyrobem likierów, oraz uprawą roli, mają ogromnie surową regułę. W ciągu wielu dni nie wolno im powiedzieć ani słowa. Przy jedzeniu muszą panować bezwzględna cisza.

Najciekawszy jest cmentarz tych mnichów na wyspie.

Na krzyżach, strzegących mogił niema żadnych napisów

Gdy pytać mnichów o przyczynę tego, odpowiadają:

— Poczóż nazwiska? Bóg zna swych umarłych...